

# KRZYSZTOFORY

Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa

36



Muzeum Historyczne Miasta Krakowa

Kraków 2018

## **Recenzenci zeszytu nr 36 / Reviewers of Volume No. 36**

MHK: Wojciech Baliński, Monika Bednarek, Elżbieta Firlet, Ewa Gaczoł, dr Piotr Hapanowicz, Klaudia Kaczmarczyk, dr Iwona Kawalla-Lulewicz, Marta Marek, Janusz T. Nowak, Piotr Opaliński, Jacek Salwiński, Magdalena Smaga, Joanna Strzyżewska, dr Andrzej Szoka, Maria Zientara, dr Jacek Zinkiewicz

oraz / and

prof. Michał Baczkowski (UJ), prof. Wojciech Bałus (UJ), prof. Czesław Brzoza (UJ), prof. Jacek Chrobaczyński (UP w Krakowie), dr Janusz Firlet (Zamek Królewski na Wawelu), dr hab. Łukasz Gawęł (UJ), prof. Dariusz Kosiński (UJ), dr Marta Wardas-Lasoń (AGH), dr Konrad Meus (UP w Krakowie), dr hab. Janusz Mierzwa (UJ), prof. Piotr Mikietyński (UJ), dr Michał Pręgoski (Politechnika Warszawska), dr hab. Paweł Rodak (Uniwersytet Paris-Sorbonne), prof. Mariusz Wołos (UP w Krakowie), dr hab. Marek Zgórniak (UJ)

**Redaktor** / Editor: Anna Biedrzycka

**Projekt graficzny** / Graphic Design: Monika Wojtaszek-Dziadusz

**Tłumaczenie na język angielski** / Translation into English: Michał Szymonik

**Ilustracje** / Illustrations:

Archiwum Narodowe w Krakowie (ANK), Archiwum Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie, Biblioteka Jagiellońska (BJ), Biblioteka Narodowa (BN), Biblioteka Naukowa PAN i PAU w Krakowie (BN PAN i PAU), Muzeum Historyczne Miasta Krakowa (MHK), Muzeum Narodowe w Kielcach, Muzeum Narodowe w Krakowie (MNK), Muzeum Narodowe w Warszawie (MNW), Muzeum Śląska Cieszyńskiego, Österreichischen Staatsarchiv, oddział Kriegsarchiv;

archiwa rodzinne Elżbiety i Krzysztofa Malinowskich, rodziny Wolnych, Wiesława Bielaka, Jacka Golańskiego, Pawła Guzika, Bogusława Micińskiego, Andrzeja Micińskiego, Bożeny Sobuckiej

oraz / and:

Elżbieta Firlet, Janusz Firlet, Jacek Golański, Grzegorz Jezowski, Andrzej Janikowski, Tomasz Kalarus, Piotr Ligier, Witold Migal, Jakub Michał Niebylski, Mateusz Niemiec, Piotr Opaliński, Paweł Suchanek, Łukasz Szatanek, Kinga Tarasek

**Skład, przygotowanie do druku** / Typesetting: Jacek Łucki

ISSN 0137-3129

© Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków, 2018

**Wydawca** / Publisher:

Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Rynek Główny 35, 31-011 Kraków

www.mhk.pl

[www.mhk.pl/krzysztofory](http://www.mhk.pl/krzysztofory)

**Nakład:** 500 egz. / An edition of 500 copies

**Druk** / Print: Drukarnia Legra

**Rocznik jest wpisany do wykazu czasopism naukowych prowadzonego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (część B, poz. 835). Pierwotną wersją czasopisma jest wersja drukowana** / The annual is listed in the register of research periodicals kept by the Ministry of Science and Higher Education (Part B, item 835). The periodical originally comes out in print

**Rada Naukowa czasopisma Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa** / Scientific Council of the *Krzysztofory. Scientific Bulletin of the Historical Museum of the City of Kraków*:

PROF. DR HAB. ZDZISŁAW NOGA (przewodniczący / President) (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie / Muzeum Historyczne Miasta Krakowa)

DR ANTONI BARTOSZ (Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie)

PROF. DR HAB. JACEK CHROBACZYŃSKI (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

DR PÉTER FARBAKY (Budapesti Történeti Múzeum, Węgry)

DR HAB. JACEK GAUDECKI (Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie)

DR HAB. JACEK GÓRSKI (Muzeum Archeologiczne w Krakowie)

PROF. DR HAB. DARIUSZ KOSIŃSKI (Uniwersytet Jagielloński)

PROF. DR HAB. PIOTR KRASNY (Uniwersytet Jagielloński)

DR HAB. ANNA NIEDŹWIEDŹ (Uniwersytet Jagielloński)

PROF. DR HAB. JACEK PURCHLA (Uniwersytet Jagielloński / Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie)

DR VOLKER RODEKAMP (Stadtgeschichtliches Museum Leipzig, Niemcy)

**Kolegium Wydawnicze Muzeum Historycznego Miasta Krakowa** / Editorial Board of the Historical Museum of the City of Kraków:

MICHAŁ NIEZABITOWSKI (przewodniczący / President)

MARCIN BARAN

ANNA BIEDRZYCKA

ELŻBIETA FIRLET

EWA GACZOŁ

DR PIOTR HAPANOWICZ

PROF. DR HAB. ZDZISŁAW NOGA

WACŁAW PASSOWICZ

JACEK SALWIŃSKI

JOANNA STRZYŻEWSKA

DR ANDRZEJ SZOKA

MARIA ZIENTARA

**Redaktor naczelny** / Editor-in-chief:

MICHAŁ NIEZABITOWSKI

# *W obronie koni, psów i ptaków niechaj przoduje w Polsce Kraków. Z dziejów opieki nad zwierzętami w Krakowie (1875–1914)*

**Informacje o autorce:** historyk, adiunkt MHK, Dział Fotografii Krakowskiej Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, <http://orcid.org/0000-0002-7976-2344>

**Information about the author:** historian, Associate Curator at the Historical Museum of the City of Kraków, Kraków Photography Department of the Historical Museum of the City of Kraków, <http://orcid.org/0000-0002-7976-2344>

**Abstrakt:** W tytule artykułu przytoczono hasło propagandowe Związku Opieki nad Zwierzętami, zaczerpnięte z transparentów niesionych podczas Dnia Dobroci dla Zwierząt. Tematem artykułu jest bowiem tworzenie instytucjonalnej opieki nad zwierzętami w Krakowie. W XVIII wieku w świadomości mieszkańców europejskich miast dokonał się przełom w myśleniu o zwierzętach. Narodziła się swoista polityka wrażliwości, a ludzie wreszcie stanęli po stronie zwierząt, przyznając im niepodważalne prawo do posiadania podstawowych praw. Pierwszą organizacją walczącą o ochronę praw zwierząt na ziemiach polskich było Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami (TOZ), założone w Warszawie. Powstało ono jako oddział Rosyjskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Za oficjalną datę założenia uznawany jest 1 listopada 1864 roku. W 1875 roku powstał krakowski oddział tego Towarzystwa wraz z oddziałem w Tarnowie. Z kolei we Lwowie 23 stycznia 1876 roku zawiązało się Galicyjskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, które w ciągu pierwszego miesiąca funkcjonowania liczyło 45 członków. W przypadku Krakowa symptomatyczne jest, że rozwiązanie przeszczepione z zaboru rosyjskiego nie wzbudziło entuzjazmu, a ruch na rzecz ochrony praw zwierząt nabrał rozpędu dopiero z chwilą powstania Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt, które utworzono w 1877 roku jako filię lwowskiego Towarzystwa. Kolejne części artykułu dotyczą przede wszystkim różnorodnych działań podejmowanych na rzecz zwierząt przez członków tej organizacji.

Śpośród zwierząt żyjących w mieście największą troską napawał członków Stowarzyszenia los koni. Zwierzęta te wykorzystywane były niemal 24 godziny na dobę do najcięższych prac, a przy tym traktowane jak żywe maszyny służące jedynie do przewożenia materiałów i ciężarów,

z którymi człowiek by sobie nie poradził. Skalę nadużyć wobec zwierząt potwierdzają policyjne statystyki. Od stycznia do września 1879 roku za dręczenie zwierząt krakowska policja ukarała 47 osób, z tego aż 39 za wykroczenia wobec koni – było to bicie i nadmierne obciążanie. Podejmowane interwencje dotyczyły przede wszystkim nadmiernie eksploatowanych koni dorożkarskich i remontowych, a także licznych wykroczeń na targowicy końskiej. Inną liczną grupą zwierząt żyjących w Krakowie były psy, dlatego też los tych zwierząt leżał na sercu działaczom. Starano się zwalczać nadmierną brutalność miejskiego oprawcy, prowadzono akcje uświadamiające szkodliwość przymusu kagańcowego, a nawet próbowano interweniować u władz miejskich w sprawie uchylecia zakazu podróżowania z psami. Zwracano uwagę na trudny los miejskich ptaków, byłą rzeźnego czy też aktywne i planowe zarządzanie rybołówstwem.

*In Poland, May Kraków Lead the Way in the Defence of Horses, Dogs and Birds. On the History of Animal Welfare Activism in Kraków (1875–1914)*

**Abstract:** The title of the article contains a rendition into English of the slogan of the Animal Welfare Union (Związek Opieki nad Zwierzętami) displayed on banners during Animal Welfare Day, as the text itself deals with the establishment of institutionalized animal welfare structures in Kraków. The 18<sup>th</sup> century saw a major shift in how the dwellers of European cities approached animals. A policy of sensitivity emerged, and people finally took the side of animals, giving the latter the undeniable right to have fundamental rights. The first organization to fight for the defence of animal rights on Polish soil was Warsaw-based Animal Welfare Society (Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, TOZ), set up as a branch of the Russian Animal Welfare Society. As has been officially recognized, the date of establishment was 1 November 1864. In 1875, the Society had its branches opened in Kraków and in Tarnów. In Lwów (Lviv), the Galician Animal Welfare Society was established on 23 January 1876, encompassing 45 members during the first month from the launch.



It was characteristic of Kraków that a solution transplanted from the Russian-governed territory of partitioned Poland was taken with a pinch of salt, and the local animal welfare movement did not gather momentum until the establishment of the Kraków Animal Welfare Association (Krakowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt), set up in 1877 as an offshoot of the Lwów-based Society. The article goes on to present mainly the variety of activities undertaken by the members of that organization to the benefit of animals.

Of all the animals that lived in the city, horses were of utmost concern for the members of the Society. Horses were exploited to perform the heaviest of jobs virtually around the clock, and they were treated like living machines useful only where it came to the transportation of goods or heavy objects man could not handle on his own. The scale of abuse with regard to horses was reflected in police statistics. Between January and September 1879, the police in Kraków punished 47 people for the tormenting of animals, and as many as 39 of those cases concerned the beating or overburdening of horses. The interventions were mainly about excessively exploited cab horses and workhorses at construction sites, and about numerous offences perpetrated at a horse market. Dogs were another large group of animals living in Kraków, and their lot was also dear to welfare activists. Attempts were made to combat severe brutality of the urban torturer, awareness campaigns were organized to point out the harmfulness of the muzzling obligation, and interventions with the municipal authorities were undertaken to make them waive the ban on traveling with dogs. Attention was also paid to the difficult lot of birds and livestock in the city, and to the active and planned management of fisheries.

**Słowa kluczowe:** historia Krakowa, opieka nad zwierzętami, Krakowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt, historia koni, historia psów, tramwaje konne, psi podatek, bydło rzeźne, ptaki, rybołówstwo

**Keywords:** history of Kraków, animal welfare service, Kraków Animal Welfare Association, history of horses, history of dogs, horsecars, dog tax, slaughter cattle, birds, fishery

<sup>1</sup> Więcej na temat rozwoju idei praw zwierząt w Polsce i jej prawnych aspektów: Helios Joanna, Jedlecka Wioletta: *Znęcanie się nad zwierzęciem w doktrynie prawa karnego i w orzecznictwie sądowym – kilka uwag tytułem wstępu do rozważań o prawnej ochronie zwierząt*. „Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji” 2017, nr 108, s. 9–16; Jarosz Marta: *Ochrona zwierząt w Polsce na przestrzeni dziejów*. „Wiadomości Zootechniczne” 2016, nr 54, s. 110–118.

<sup>2</sup> *Jak Polacy znęcają się nad zwierzętami? Raport z monitoringu sądów, prokuratur i policji*. Tekst Dawid Karaś, opieka meryt. Joanna Wydrych. Wrocław–Kraków [online]. 2016 [dostęp 10 grudnia 2019]. Dostępny w internecie: <https://czarnaowca.org/wp-content/uploads/2016/03/CzarnaOwca-NMP-RAPORT-1.pdf>.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 30–31.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 74.

<sup>5</sup> Mamzer Hanna: *Polacy wobec cierpienia zwierząt*. „Życie Weterynaryjne” 2017, nr 92, s. 796–798.

Chociaż żyjemy w XXI wieku, w którym ludzkość pędzi do przodu, zachwycając się kolejnymi wynalazkami i łatwością dostępu do informacji, to w dziedzinie opieki nad zwierzętami mamy jeszcze ciągle wiele do zrobienia. Uświadamiają nam to kolejne doniesienia o ludzkim okrucieństwie wobec zwierząt czy też kolejne wpisy na liście gatunków zagrożonych wyginięciem.

W rodzimym kontekście nieco światła na podejście Polaków do ochrony praw zwierząt<sup>1</sup> rzuca raport *Jak Polacy znęcają się nad zwierzętami?*<sup>2</sup>, przygotowany w 2016 roku przez Fundację Czarna Owca Pana Kota i Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt Ekostaż. W założeniu raport dotyczył monitoringu działalności polskich sądów w tym obszarze. Zanotowano m.in., że w 2015 roku w trakcie prowadzonego na monitoring mediów zarejestrowano 300 doniesień o różnych rodzajach przemocy wobec zwierząt. Z kolei w latach 2012–2014 w prokuraturach rejonowych zarejestrowanych zostało 4475 spraw o przestępstwa dotyczące znęcania się nad zwierzętami, z tego aż 74 proc. zakończyło się odmową wszczęcia postępowania lub jego umorzeniem. Zaledwie 861 spraw, czyli 19 proc., zakończyło się wniesieniem do sądu aktu oskarżenia<sup>3</sup>. W 83 proc. ofiarami tego typu przestępstw były zwierzęta domowe, a ich sprawcami mężczyźni. Niemal w połowie rozpatrywanych spraw nie zasądono wobec sprawców żadnych środków karnych, pozostając jedynie przy karach finansowych<sup>4</sup>. Kilka lat wcześniej, w 2013 roku, Centrum Badań Opinii Społecznej przygotowało raport *Postawy wobec zwierząt*, w którym aż 79 proc. badanych wyraziło pogląd, że zwierzęta odczuwają ból tak samo jak ludzie, zaledwie 5 proc. było zdania, że odczuwają one ból w mniejszym stopniu. Te optymistyczne statystyki nie znajdują przełożenia na zmniejszenie stopnia wykorzystywania zwierząt. Niemal 70 proc. respondentów uważa za zasadne trzymanie zwierząt w ogrodach zoologicznych, a 60 proc. nie sprzeciwia się testowaniu leków na zwierzętach. W kwestii codziennych wyborów konsumpcyjnych również nie bierzemy pod uwagę dobrostanu zwierząt, a jedynie praktyczne aspekty<sup>5</sup>. Powyższe raporty zdają się z jednej strony napawać optymizmem, lecz jednocześnie unaoczniają, jak wiele jeszcze trzeba wykonać pracy na polu uświadamiania ludzi, by zwracali uwagę na prawa zwierząt. Z drugiej strony doskonale widoczne staje się, jak długofalowy i złożony jest to proces, jak wielu lat potrzeba było od pierwszego zwrócenia uwagi na potrzebę mówienia o prawach zwierząt do pojawienia się konkretnych regulacji prawnych. Pomimo ogromnego nakładu pracy u podstaw, jaki został wykonany w ciągu ostatnich 200 lat, wciąż jeszcze dużo jest w tej materii do zrobienia. Historyczny kontekst narodzin ruchu ochrony praw zwierząt w poszczególnych państwach Europy stanowi istotny wątek w dziejach rozwoju społeczeństw. Chociaż pozornie przebiegający według podobnego schematu, w każdym państwie i każdym mieście uwarunkowany był lokalną sytuacją.

Wszelkie studia nad zwierzęcymi aspektami historii Krakowa stają się szczególnie wartościowe z punktu widzenia historii środowiskowej, zyskującej współcześnie coraz większą popularność wśród badaczy. Jej nadrzędnym celem staje się wprowadzenie na scenę historii nowych bohaterów, którzy w źródłach analizowanych przez historyków wydają się nimi, a ich znaczenie dla współtworzenia dziejów jest



Rynek Główny z Sukiennicami, ok. 1870, fot. Ignacy Krieger; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-1973/K

niezaprzeczalne<sup>6</sup>. W tym kontekście trudno o lepszy przykład niż zwierzęta – bezsprzecznie ważni aktorzy historii, których rola bywa często pomijana i przemilczana, gdyż patrzenie na historię zdominował antropocentryzm.

„Tymczasem również zwierzęca strona historii jest epicka, burzliwa, pełna kontrastów, niekiedy spokojna, a nie raz i komiczna. Spisana została ciałem i krwią, odczuciami i emocjami, lękiem, bólem i przyjemnością, doznana przez mocą i poczuciem bliskości. Bezpośrednio wpływa na człowieka do tego stopnia, że coraz bardziej kształtuje ludzką historię. Nie jest więc bynajmniej anegdotyczna czy drugorzędna, i w pełni zasługuje na uwagę historyków, którym leży na sercu historia w całej jej złożoności i wielorakości”<sup>7</sup>.

Podobnie jak inne miasta europejskie, tak i Kraków w drugiej połowie XIX wieku wszedł w okres dynamicznego rozwoju. Z dekady na dekadę zmieniało się oblicze miasta, które stopniowo stawało się nowoczesną metropolią. W XIX-wiecznych miastach zwierzęta były niemal wszędzie – w kamienicach, mieszczańskich salonach, ale przede wszystkim na ulicach, gdzie zwłaszcza konie nieustannie pracowały. Dostarczając siły pociągowej, były żywymi maszynami napędzanymi owsem. Zwierzęta stopniowo zostały uwikłane w produktywizm dominujący w miastach XIX i XX wieku, stając się jego podstawą, zaczęły być traktowane jak proletariusze, a w ekstremalnych sytuacjach jak maszyny wykorzystywane do produkcji<sup>8</sup>. Uwikłanie zwierząt w ludzką historię sprowadzało się zasadniczo do wielu cierpień i okrucieństwa, jakie zadawał im człowiek.

## Narodziny polityki wrażliwości

W XVIII wieku doszło do wielkiego przełomu w kwestii praw zwierząt. Dotychczasowy postęp intelektualny został zastąpiony przez praktyczne zabiegi zmierzające do poprawy doli zwierząt. Przybrały one postać konkretnych aktów normatywnych biorących je w obronę. Doszło do narodzin swoistej polityki wrażliwości, a ludzie wreszcie stanęli po stronie zwierząt, przyznając im niepodważalne prawo do posiadania podstawowych praw.

W 1821 roku jeden z członków brytyjskiej Izby Gmin, irlandzki pułkownik Richard Martin, przedstawił projekt ustawy biorącej w ochronę konie. Została ona wówczas odrzucona, jednakże już w kolejnym roku Martin przeforsował ustawę, która jako pierwsza uznała okrucieństwo wobec zwierząt za przestępstwo karalne. Znamienny jest fakt, że aby ustawa mogła zostać przyjęta, musiał ją odpowiednio sformułować, tak aby zawarte w niej prawa służyły jako zabezpieczenie prywatnej własności, na pierwszym miejscu stawiając zatem dobro właściciela, a nie samych zwierząt.

<sup>6</sup> Izdebski Adam: Jak znaleźć przeszłość? Historia środowiskowa i Kraków. W: *Ekobiografia Krakowa*. Red. Adam Izdebski, Rafał Szymtka. Kraków 2018, s. 7–37.

<sup>7</sup> Baratay Eric: *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*. Przeł. Paulina Tarasewicz. Gdańsk 2014, s. 9.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 84.

Jakby na to nie patrzeć, był to znaczący krok naprzód. Choć przyjęta ustawa była pierwszą jaskółką długo oczekiwanej zmiany, należało jeszcze zadbać o odpowiednie egzekwowanie prawa. Zwierzęta same nie mogły się skarżyć i stawać we własnej obronie, dlatego też konieczne było występowanie w ich imieniu. Takie też były pobudki założycieli pierwszego na świecie Towarzystwa Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt (The Society for the Prevention of Cruelty to Animals – SPCA), które zostało założone w Londynie w 1824 roku. Z kolei w 1837 roku królowa Wiktoria objęła Towarzystwo swoim patronatem i to z jej polecenia w 1840 roku zostało ono przemianowane na Królewskie Towarzystwo Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt (The Royal Society for the Prevention of Cruelty to Animals – RSPCA). Pod taką nazwą istnieje ono do dziś.

W tym samym niemal czasie, w 1832 roku, także w Londynie, pisarz Lewis Gompertz założył Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt, które posłużyło za wzór kolejnym tego typu organizacjom zakładanym w Europie. W 1837 roku analogiczne towarzystwo powstało w Niemczech, w 1844 roku w Szwajcarii, a w 1859 roku w Norwegii. Za oceanem pierwszą organizacją, która zajęła się walką z przemocą i okrucieństwem wobec zwierząt, było powstałe w 1866 roku Amerykańskie Towarzystwo Zapobiegania Okrucieństwu Wobec Zwierząt (The American Society for the Prevention of Cruelty to Animals – ASPCA). Od początku XIX wieku w Europie widoczne jest wyraźne ożywienie w zakresie dbania o prawa zwierząt. W końcu zaczęły się materializować postulaty przedstawiane przez filozofów w poprzednich stuleciach.

## Pierwsze towarzystwa opieki nad zwierzętami na ziemiach polskich

Pierwszą organizacją walczącą o ochronę praw zwierząt na ziemiach polskich było Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami (TOZ) założone w Warszawie. Powstało ono jako oddział Rosyjskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Za oficjalną datę założenia uznawany jest 1 listopada 1864 roku, choć nie jest to do końca pewna data, gdyż w prasie branżowej z tego okresu pojawia się rok 1868, a nawet 1870<sup>9</sup>. W 1875 roku powstał krakowski oddział tego Towarzystwa. TOZ działał w różnych zaborach z różnym natężeniem, a ciągłość funkcjonowania organizacji przerwała I wojna światowa. W 1920 roku została ona reaktywowana i objęła

swoim zasięgiem teren całej Polski. W 1925 roku na skutek wewnętrznych animozji wydzieliła się grupa działaczy, którzy powołali do życia Polską Ligę Ochrony Zwierząt. Pod naciskiem władz w 1936 roku doszło do połączenia obu organizacji w Zjednoczenie Towarzystw Opieki nad Zwierzętami, które wówczas posiadało 115 oddziałów terenowych<sup>10</sup>.

Z kolei we Lwowie 23 stycznia 1876 roku zawiązało się Galicyjskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, które w ciągu pierwszego miesiąca funkcjonowania liczyło 45 członków. Założyciele zwracali uwagę na palącą potrzebę zajęcia się sprawą zwierząt w mieście, a przede wszystkim konieczność wpłynięcia na władze miejskie, aby włączyły się w tę akcję, wydając konkretne akty prawne<sup>11</sup>. Pisząc o tej organizacji, nie sposób pominąć postaci jej założyciela, zarazem jednego z pierwszych polskich ekologów i miłośnika przyrody. Ksiądz Eugeniusz Janota (1823–1878)<sup>12</sup>, bo o nim mowa, znany jest głównie jako taternik i zasłużony badacz Tatr i Podhala. Znał doskonale górską przyrodę, był świadomy jej unikatowości i zwracał uwagę na zapobieganie jej niszczeniu. Swoimi zabiegami udało mu się powstrzymać dużą grupę miejscowych myśliwych od polowań na dzikie zwierzęta. Z jego inspiracji została utworzona górska straż czuwająca nad przestrzeganiem przepisów ochrony przyrody; ksiądz Janota utrzymywał ją z własnej kieszeni. Zainicjował wydawanie „Miesięcznika Galicyjskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami”, którego był redaktorem, a początkowo także jedynym pracownikiem<sup>13</sup>. Do końca 1883 roku stan liczebny Galicyjskiego Towarzystwa sięgał 1102 członków, z tego 226 we Lwowie<sup>14</sup>.

## Opieka nad zwierzętami w Krakowie

W Krakowie do początku XIX wieku dobroczynnością zajmowali się głównie przedstawiciele stanu duchownego. Swoją działalność prowadzili przede wszystkim w szpitalach i bractwach kościelnych afiliowanych przy zakonach. Furtkę dla charytatywności w mieście otworzyło szeroko powołanie do życia w 1816 roku Towarzystwa Dobroczynności. W związku z tym faktem Senat Rządzący upoważnił Komitet Obywatelski do scalenia funduszy podupadających instytucji szpitalnych, a następnie zostały one przekazane Towarzystwu<sup>15</sup>. Powstanie tej organizacji spotkało się z szerokim odzewem ze strony krakowian. Przedstawiciele różnych kręgów społeczności miejskiej chętnie angażowali się na rzecz pomocy ubogim i chorym, ze szczególnym uwzględnieniem dzieci. Na rozwój opieki nad zwierzętami trzeba było jeszcze trochę poczekać.

<sup>9</sup> Więcej na ten temat: Jaroszuk Anna: „Ludzie – zwierzęta – miasto. Warszawiacy i wybrane gatunki zwierząt w przestrzeni publicznej Warszawy w drugiej połowie XIX wieku i na początku wieku XX”. Warszawa 2015. Praca magisterska napisana pod kierunkiem dr. hab. Pawła Rodaka w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Dostępna w internecie: <https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/9261/A.%20Jaroszuk%2c%20Ludzie-zwierz%c4%99ta-miasto.pdf?sequence=1&isAllowed=y> [dostęp 15 września 2017].

<sup>10</sup> Szerymanow Wojciech: 120-lecie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce. W: *Jubileusz 120-lecia Towarzystwa Opieki*

*nad Zwierzętami w Polsce*. Kraków 1984, s. 4–17.

<sup>11</sup> „Gazeta Lwowska” 1876, nr 50, z 2 marca, s. 3.

<sup>12</sup> *Polski słownik biograficzny* (dalej cyt. *PSB*): Janota Eugeniusz. Hasło oprac. Czesław Lechicki. T. 10. Wrocław 1962–1964, s. 552–553.

<sup>13</sup> M. W., A. B.: *Eugeniusz Janota*. „Tygodnik Ilustrowany” 1879, nr 181, s. 369–370.

<sup>14</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1884, nr 3 i 4, s. 47.

<sup>15</sup> Krzyżanowska Zofia: *Dobroczynność w Krakowie*. W: *Kraków w XIX w.* T. 1. Biblioteka Krakowska, nr 72. Kraków 1932, s. 181–248.



W drugiej połowie XIX wieku ogólną atmosferę uważliwiania się na los zwierzęcy pomagało kreować piśmiennictwo. W chwili, kiedy w Krakowie powstał wspomniany wyżej oddział TOZ, o prawach zwierząt mówiło się już wiele i pierwsze akty prawne normalizujące sytuację zostały już przez władze przyjęte. W 1851 roku hrabia Kazimierz Wodzicki (1816–1889)<sup>16</sup>, ornitolog, publikował liczne artykuły traktujące m.in. o wpływie ptaków na gospodarstwo polne i leśne. Albin Kohn (1820–1880)<sup>17</sup>, geograf i etnograf, regularnie pisywał w „Przyjacielu Dzieci” o potrzebie chronienia zwierząt. W swoich krótkich powiastkach starał się zwrócić uwagę młodych czytelników na zwierzęta żyjące w najbliższym otoczeniu człowieka<sup>18</sup>.

Pod względem prawnym obowiązywało rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 15 lutego 1855 roku, według którego „kto publicznie dręczy zwierzęta w sposób zgorzsenie wywołujący, karany być ma bez względu na to, czy one są jego własnością lub nie, w miejscowościach, gdzie się znajduje Władza policyjna, przez nią według §. 11 ces. rozp. z dnia 20. kwietnia 1854; Nr. 96 Dz. u. p. (grzywną od 1 do 100 guldenów mon. konw. lub aresztem od 6 godzin do 14 dni)”<sup>19</sup>.

C.k. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze Krakowskie przedstawiło w 1854 roku wniosek o wydanie konkretnych rozporządzeń biorących w ochronę ptaki. Od pierwszych zabiegów aż do przyjęcia odpowiedniej ustawy minęła dekada. Dopiero w 1864 roku najpierw Namiestnictwo Lwowskie, a później Komisja Namiestnicza Krakowska wydały zakaz łapania, strzelania i sprzedaży niektórych ptaków owadożernych oraz psucia im gniazd w okresie od marca do końca września. Rozporządzenie to jednak nie było odpowiednio respektowane. Idąc dalej tą drogą, w 1866 roku Komisja Fizjograficzna Towarzystwa Naukowego Krakowskiego akcentowała potrzebę ochrony ptactwa pożytecznego oraz jeży, nietoperzy, kozic, świstaków i zwierząt alpejskich żyjących w polskich górach. Wskutek prowadzonych zabiegów 19 lipca 1869 roku światło dzienne ujrzała ustawa biorąca w ochronę zwierzęta alpejskie<sup>20</sup>.

Jeśli chodzi o Kraków, to symptomatyczne jest, że rozwiązanie przeschczone z zaboru rosyjskiego nie wzbudziło entuzjazmu, a ruch na rzecz ochrony praw zwierząt nabrał rozpędu dopiero wraz z chwilą powstania w mieście Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt jako filii lwowskiego Towarzystwa. Stowarzyszenie zostało zawiązane 22 stycznia 1877 roku staraniem Bronisława Gustawicza (1852–1916)<sup>21</sup>, geografa i przyrodnika, ucznia prof. Eugeniusza Janoty. Pierwsze inauguracyjne zebranie odbyło się 17 czerwca tego roku. Udział w nim wzięło 25 osób. W gronie założycielskim znalazł się m.in. dr Michał Schmidt (1836–1893)<sup>22</sup>, prawnik, starszy radca krakowskiego magistratu, który objął stanowisko prezesa. Jego zastępcą został dr Fryderyk Zoll (1834–1917)<sup>23</sup>, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, a wspomniany wyżej Bronisław Gustawicz objął stanowisko sekretarza i skarbnika zarazem. Jego zastępcą został Walery Eljasz-Radzikowski (1840–1905)<sup>24</sup>, artysta malarz<sup>25</sup>. Liczba nowych członków stale rosła i do końca roku było ich już 81, a w roku następnym 141. Wszyscy działacze mieli świadomość, że praca na rzecz ochrony praw zwierząt wymaga zaangażowania

na wielu płaszczyznach i wśród różnych grup społecznych. Szczególnie istotne było większe zaangażowanie władzy, praca u podstaw z ludnością miasteczek i wsi, a zwłaszcza uświadamianie dzieci w szkołach, że występowanie przeciwko zwierzętom jest wielkim uchybieniem dla każdego człowieka. Niemal od chwili powstania organizacja ta ogniskowała swoją działalność na nieustannym zwiększaniu liczby członków, nawiązaniu stosunków z zagranicznymi towarzystwami, a przede wszystkim ochronie zwierząt żyjących w mieście. W toku dalszych działań zwrócono się do Rady Szkolnej w Krakowie, żeby zachęciła nauczycieli do przystępowania do Stowarzyszenia oraz do prenumerowania w szkołach wydawanego przez niego miesięcznika. Już na początku działalności, 26 września 1878 roku, wydział główny Stowarzyszenia wniósł odezwę do konsystorza biskupiego w Krakowie. Zawarta była w niej prośba o zwrócenie uwagi duchowieństwu na potrzebę wspierania celów założycielskich organizacji przez polecenie księżom w parafiach nieustannego pouczenia wiernych o konieczności humanitarnego traktowania zwierząt. Zwrócono się również do głównego rabina krakowskiego Szymona Schreibera (1820–1883)<sup>26</sup> z apelem, aby w swoich naukach uważliwiał ludność żydowską na potrzebę łagodnego traktowania zwierząt<sup>27</sup>. Już pierwsze lata funkcjonowania Stowarzyszenia zarysowały główne kierunki jego aktywności w przyszłości. Pierwotny impet okazał się jednak niewystarczający i organizacja zakończyła swoją działalność w 1880 roku. Potrzeba dalszej pracy na rzecz zwierząt okazała się tak silna, że w 1887 roku doszło do reaktywacji i powtórnego założenia Stowarzyszenia. Walne zgromadzenie miało miejsce 13 marca tego roku. Jako szczególnego gościa zaproszono malarza Juliusza Kossaka (1824–1899)<sup>28</sup>, który przewodził

<sup>16</sup> Dunin-Borkowski Jerzy: *Almanach błękitny. Genealogia żyjących rodów polskich*. Lwów 1908, s. 988.

<sup>17</sup> PSB: Kohn Albin. Hasło oprac. Stanisław Czarniecki. T. 13. Wrocław 1968, s. 263–264.

<sup>18</sup> „Przyjaciel Dzieci” 1861, nr 11, s. 86.

<sup>19</sup> *Ustawy i rozporządzenia o ochronie zwierząt obowiązujące w Królestwie Galicji i W. Ks. Krakowskim*. Lwów 1879.

<sup>20</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1887, nr 1, s. 10.

<sup>21</sup> PSB: Gustawicz Bronisław. Hasło oprac. Zofia Szromba. T. 9. Wrocław 1961, s. 174–175.

<sup>22</sup> PSB: Schmidt Michał. Hasło oprac. Celina Bąk-Koczarska. T. 35. Warszawa–Kraków 1994, s. 547–548.

<sup>23</sup> Żukowski Przemysław Marcin: Zoll Fryderyk Franciszek. W: *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Red. Danuta Malec. T. 2 (1780–2012). Kraków 2014, s. 599–601.

<sup>24</sup> Grabski Marek: *Walery Eljasz Radzikowski – fotograf Tatr i Podhala*. „Dagerotyp” 2005, nr 14, s. 14–29.

<sup>25</sup> „Czas” 1877, nr 137, z 20 czerwca, s. 3.

<sup>26</sup> PSB: Schreiber Szymon. Hasło oprac. Bogusława Czajeczka. T. 35. Warszawa 1994, s. 635–636.

<sup>27</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej cyt. ANK), *Sprawozdanie z czynności Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt za czas od 17 czerwca 1877 do 31 grudnia 1878*. Kraków 1879, sygn. ZOZ-2, s. 4–6.

<sup>28</sup> PSB: Kossak Juliusz. Hasło oprac. Andrzej Ryszkiewicz. T. 14. Wrocław 1969, s. 244–246.



Księżniczka Helena Sanguszkówna, lata siedemdziesiąte XIX w., fot. Walery Rzewuski; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-5633/N

zebraniu. Przewodniczącym reaktywowanej organizacji został adwokat dr Józef Mochnacki, jego zastępcą Hugo John<sup>29</sup>, a sekretarzem ponownie Bronisław Gustawicz<sup>30</sup>. Siedziba Stowarzyszenia mieściła się przy ulicy Podzamcze 3, podobnie jak redakcja miesięcznika „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych”, wydawanego przez organizację. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na poczet znanych krakowian, którzy już od chwili założenia Stowarzyszenia rzucili się w wir pracy na rzecz zwierząt. W gronie członków honorowych zaszczytne miejsce przypadło m.in. Janowi Schindlerowi (1802–1890)<sup>31</sup>, teologowi, księdzu i politykowi w jednej osobie. W okresie 1839–1846 był on prezesem Senatu Wolnego Miasta Krakowa i zasłużył się dla miasta jako dobry gospodarz. W gronie aktywnych działaczy prozwierzęcych znalazł się także Walery Rzewuski (1837–1888)<sup>32</sup>, mistrz obiektywu, który prowadził swój zakład przy ulicy Kolejowej (obecnie Westerplatte). Znany był w mieście ze swojej natury społecznika i prawdziwego

mieszczanina, który chętnie angażował się w działalność na rzecz Krakowa. Od 1869 do 1888 roku zasiadał w Radzie Miejskiej. Wśród projektów, w których brał udział, znalazło się m.in. dyskusowane żywo zasypianie koryta starej Wisły<sup>33</sup>, budowa nowego gmachu Teatru Miejskiego czy pomnika Adama Mickiewicza.

Inną nietuzinkową postacią, która dobro braci mniejszych stawiała na poczesnym miejscu, była księżniczka Helena Sanguszkówna (1836–1891)<sup>34</sup>, córka Władysława Sanguszki i Izabeli Marii Lubomirskiej. Rozgłosu przysparzała jej nie tylko jej niezwykła uroda. Jak przystało na filantropkę, chętnie angażowała się w pomoc bliźnim, ufundowała dwa zakłady dla sierot i zawsze kiedy tylko mogła, starała się przyjść biednym z pomocą. W pamięci współczesnych zapisała się jako osoba o dużej wrażliwości na potrzeby bliźnich. „Posiadała serce zacne i humanitarne nie tylko dla bliźnich swoich, ale także dla zwierząt. Była ona prawdziwą, szczerą protektorką tak krakowskiego, jak lwowskiego towarzystwa ochrony zwierząt. (...) Starała się ona na każdym kroku zjednać nam wielu członków, jako też rozpowszechniać cele towarzystwa w tych kołach, w których żyła, co jej po większej części pomyślnie się udawało”<sup>35</sup>. W swoim ostatnim liście do władz Stowarzyszenia zachęcała do ponownej interwencji przeciwko zakazowi zabierania psów do dorożek. Tuż przed śmiercią na spotkaniu z Bronisławem Gustawiczem wyjawiała mu chęć powołania w Tarnowie filii krakowskiego Stowarzyszenia, a także, co ciekawe, stanowczy zamiar założenia przytuliska i szpitala dla zwierząt w Krakowie<sup>36</sup>. Nic więc dziwnego, że kiedy w 1890 roku ukazała się książka *Wścieklizna u psów* autorstwa Bronisława Gustawicza i Józefa Limbacha, na stronie tytułowej znalazła się dedykacja specjalnie dla księżniczki Heleny Sanguszkówny – „wielkiej miłośniczki świata zwierzęcego”<sup>37</sup>. Warto dodać, że wśród członków honorowych krakowskiej organizacji znajdowała się spora liczba działaczy zagranicznych towarzystw opieki nad zwierzętami. Siatka szerokich, międzynarodowych powiązań potwierdza prężność krakowskiego Towarzystwa już od pierwszych chwil jego istnienia.

## W obronie koni

Spśród zwierząt żyjących w mieście największą troską i przejęciem napawały członków Stowarzyszenia konie. Zwierzęta te wykorzystywane były niemal 24 godziny na dobę do najcięższych prac, a przy tym traktowane jak żywe maszyny służące jedynie do przewożenia i przenoszenia z miejsca na miejsce ciężarów, z którymi człowiek sobie nie radził.

<sup>29</sup> Znany i wpływowy w Krakowie przedsiębiorca pochodzący z rodziny browarników. Jego ojciec, Juliusz August John, od 1853 r. był właścicielem browaru przy ul. Lubicz, należącego do jego teścia, Rudolfa Jennego. Za: *Encyklopedia Krakowa*. Red. prow. Antoni Henryk Stachowski. Kraków–Warszawa 2000, s. 87.

<sup>30</sup> „Czas” 1887, nr 60, z 15 marca, s. 2.

<sup>31</sup> *Encyklopedia Krakowa...*, s. 888.

<sup>32</sup> *PSB*: Rzewuski Walery. Hasło oprac. Jerzy Koziński. T. 34. Kraków–Wrocław 1992, s. 183–185.

<sup>33</sup> Walery Rzewuski zainspirował wówczas wydanie broszury poświęconej tej kwestii. Matula Jan: *Czy można zasypać starą Wisłę?*. Kraków 1877.

<sup>34</sup> Jastrzębska Magdalena: *Dama w jedwabnej sukni. Opowieść o księżniczce Helenie Sanguszkównie*. Łomianki 2015.

<sup>35</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1891, nr 5 i 6, s. 67.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 67.

<sup>37</sup> Gustawicz Bronisław, Limbach Józef: *Wścieklizna u psów*. Kraków 1890.





Zakole Wisły pod Wawelem, przed 1896, fot. Natan Krieger; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-1766/K

Według spisu ludności w 1880 roku, w Krakowie zamieszkiwało 59 828 osób. W tym samym spisie odnotowano w mieście liczbę 493 koni<sup>38</sup>. Sytuacja uległa znaczącej zmianie na początku XX wieku. Wtedy spisy powszechny z 1900 roku wykazał 1202 konie, a kolejny w 1910 roku zarejestrował obecność 1771 tych zwierząt<sup>39</sup>. Warto dodać, że ten ostatni spis został przeprowadzony tuż po rozpoczęciu realizacji planu zagospodarowania przestrzennego, którego efektem miało być powstanie Wielkiego Krakowa. Skok liczebności koni pomiędzy 1900 a 1910 rokiem był znaczny i sięgnął prawie 40 proc. Jak zauważyli ówczesni analitycy, wynikał w dużej mierze ze wzrostu popularności zarobkowania przez wynajem furmanek i dorożek oraz popularność świadczonych w tej materii usług<sup>40</sup>.

Skalę nadużyć wobec potwierdzają policyjne statystyki. Od stycznia do września 1879 roku za dręczenie zwierząt krakowska policja ukarała 47 osób, z tego aż 39 za wykroczenia wobec koni – bicie i nadmierne obciążanie<sup>41</sup>. 16 sierpnia 1879 roku Krakowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt zwróciło się specjalną odezwą do c.k. Dyrekcji Policji, informując o szczególnym dręczeniu koni przy przeładunku węgla z galarów na wozy, do którego dochodziło na zwierzynieckim brzegu Wisły. Tam woźnicy, pomimo stromego brzegu, zjeżdżali wozami na sam dół, co było dla koni ogromnie trudne do wykonania. Ilekroć zwierzęta nie radziły sobie z nadmierną stromizną, tylekroć węglarze okładali je bezwzględnie batogami po brzuchu, głowie i chrapach. Jednocześnie Stowarzyszenie informowało, że do podobnych nadużyć dochodziło także w pobliżu kościoła na Skałce. Tam, przy wybieraniu piasku, konie grzęzły w błotnistym podłożu

i nie mogły ruszyć z miejsca, co również ściągało na biedne zwierzęta agresję ze strony woźniców.

Nie ustając w staraniach, władze Stowarzyszenia 28 grudnia 1879 roku wniosły kolejną interpelację do Dyrekcji Policji, w której (wzorując się na zasadach obowiązujących w Warszawie i Księstwie Hesji) domagano się wydania odpowiednich przepisów, które dotąd w Krakowie nie obowiązywały, a które doprecyzowałyby kwestię wykroczeń przeciw koniom. Żądano wprowadzenia zakazu przeładowywania wozów końskich ciężarami, szybkiej jazdy z dużym obciążeniem zarówno pod górę, jak i z góry czy po równej drodze. Dodatkowo zakazywano woźnicy lub komukolwiek innemu siadania na wozie obciążonym; woźnica powinien iść pieszo obok koni. Prośba została przez Dyrekcję Policji rozpatrzona pomyślnie i stosowne rozporządzenie ujrzało światło dzienne, a organy policyjne zostały zobowiązane do pociągania do odpowiedzialności wszystkich dopuszczających się wykroczeń przeciw koniom<sup>42</sup>.

Sytuacji koni w mieście bacznie się przyglądano i sugerowano także zmiany w transporcie miejskim, ilekroć nega-

<sup>38</sup> „Dziennik Rozporządzeń dla Stoł. Król. Miasta Krakowa” 1881 R. 2, nr 7, s. 9.

<sup>39</sup> *Statystyka miasta Krakowa zestawiona przez Biuro Statystyczne Miejskie*. Pod kier. i red. Józefa Kleczyńskiego. Z. 12. Kraków 1912, s. 67.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 66.

<sup>41</sup> „Przyjaciół Zwierząt” 1879, nr 7 i 8, s. 66.

<sup>42</sup> „Przyjaciół Zwierząt” 1880 nr 1 i 2, s. 7–8.

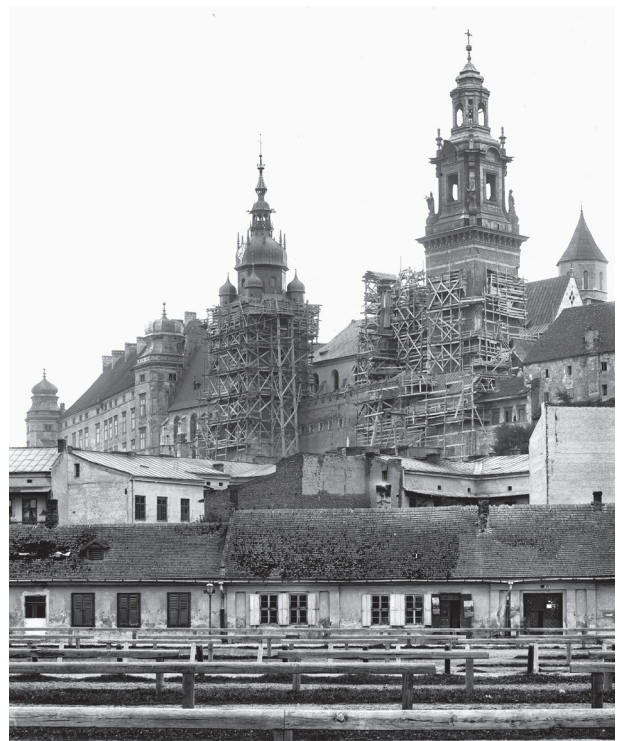




Zaprzęg koński na ul. św. Jana, ok. 1880, fot. Ignacy Krieger; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-2124/K

tywnie wpływał on na zwierzęta. Na przykład, w 1880 roku Stowarzyszenie interweniowało w sprawie przeprawy promowej pod Wawelem. Tutaj bolączką był brak stalowej liny, która zapewniłaby stabilność promu, a zarazem stałe miejsca jego przybijania i odbijania od brzegu. Ze względu na brak takiej liny prom za każdym razem przybijał do brzegu w sposób losowy i raz wysadzał ludzi wraz z furmankami na głębokim i grząskim piasku, a innym razem na stromym urwisku. Taki stan dojazdu oraz wyjazdu z promu przekładał się wprost na ogromny wysiłek ze strony zwierząt, co zwłaszcza na brzegu dębnickim było szczególnie przez nie odczuwane<sup>43</sup>.

Mając na uwadze ogólnie złą sytuację koni w mieście, skierowano do Wysokiego c.k. Namiestnictwa projekt szczegółowego rozporządzenia, w którym proponowano wprowadzenie zakazu zaprzęgania i używania do jakichkolwiek robót źrebiąt przed ukończeniem czwartego roku życia. Postulowano też zakaz przeciążania koni, zwłaszcza „zarobniczych”, w miastach i okręgach fabrycznych, puszczenia źrebic do ogierów przed ukończeniem przynajmniej czterech lat, a także zabiegano o bezwzględny zakaz katowania koni, bicia ich biczyskiem, kijami lub innymi ostrymi i twardymi narzędziami, zaprzęgania do prac koni poranionych i widocznie chorych czy zabiedzonych. W kwestii nakazów znalazły się polecenia, by konie używane w miastach były prawidłowo podkute, a koni wiejskich niepodkutych



Plac Na Groblach, ok. 1900, fot. Natan Krieger; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-2182/K

nie wpuszczano do miasta przez rogatki. Konie dorożkarzy i fiaków stojące na postojach oraz wszystkie konie stojące przez czas dłuższy na targowiskach powinny być w porze

<sup>43</sup> Ibidem, s. 9.





Targ koński na placu Na Groblach, 1896, fot. Roman Zawiliński; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-Fs18665/IX/9

zimowej i deszczowej przykryte derkami lub kocami. Dodatkowo wozy drążkarzy, piaskarzy, ceglarzy oraz innych przemysłowców zarabiających końmi w miastach powinny być opatrzone wielkimi i wyraźnymi numerami. Zwracano też uwagę na gabaryt wozu, np. do wozu załadowanego jednym stosem czterometrowym nakazywano zaprzęgnięcie przynajmniej trzech silnych koni<sup>44</sup>.

Nie tylko piętnowano nadużycia wobec koni, ale także starano się rozpropagować wśród ludności nowinki techniczne, jak np. podkowy gutaperchowe, które wykonywane z elastycznego materiału posiadały formę swego rodzaju końskiego trzewika, nakładanego po uprzednim rozgrzaniu na podkowę. Ich zaletą było to, że ochraniały końskie ścięgna ponieważ zapobiegały forsowaniu nóg końskich przy stąpieniu po twardej nawierzchni i bruku, a jednocześnie umożliwiały swobodny ruch kopyta<sup>45</sup>.

Niezaprzeczalnie największą areną nadużyć był targ koński odbywający się przy placu Na Groblach. Tam nadzór policyjny nie był wystarczający. Mając to na uwadze, Stowarzyszenie przedstawiło 23 października 1887 roku w prezydium magistratu odezwę, w której sugerowało przeniesienie końskiej targowicy w inne miejsce, położone dalej od centrum miasta. Żądano też ustawienia na terenie placu targowego drewnianych barier opatrzonych żelaznymi pierścieniami, tak aby konie były do nich przywiązane szeregiem. Dodatkowo miały zostać na placu wytyczone dwie aleje: jedna do ujeżdżania koni w zaprzęgu, a druga do ujeżdżania koni pod wierzch. Bez komentarza nie pozostawiono także sytuacji koni na wszelkiego rodzaju budowach, gdzie były one nadmiernie eksploatowane przy transporcie materiałów, głównie przez przesadne obciążanie wozów. Apelowano o przygotowanie w pierwszej kolejności godziwych warunków pracy zwierzętom, np. przez wykładanie nieubitych dróg drewnianymi balami, aby zniwelować grząskość gruntu<sup>46</sup>.

Konie w Krakowie kojarzone były przede wszystkim z królującymi na Rynku Głównym dorożkami. W 1850

roku wydano w Krakowie 29 koncesji na dorożki<sup>47</sup>. Początkowo były to dwukonne, nieco toporne pojazdy obsługiwane przez fiakrów. W roku 1855 na ulicach pojawiły się lekkie dorożki jednokonne, od nazwiska przedsiębiorcy Józefa Cypcera, który wprowadził je jako pierwszy, nazywane cypcerówkami<sup>48</sup>. Poniższy cytat z książki Ambrożego Grabowskiego oddaje doskonale, jak przedmiotowo wypowiadano się o zwierzętach, na których opierał się transport w mieście. „Te niezbędne ku wygodzie publicznej powozy dotąd niepotrzebnie zaprzęgano parą koni, kiedy jeden tąż samą usługę dopełnić może, a oszczędność przy żywieniu drugiego konia będzie znaczą (...), a urośnie stąd korzyść i dla publiczności, bo cena najmu fiakra jednokonnego mniejszą będzie”<sup>49</sup>. Jakże głęboką ironią podszyty jest opis pojawienia się w Krakowie jednokonnych dorożek. Koń postrzegany był jako środek do zarabiania pieniędzy, a odpowiednio nim zarządzanie miało przyczynić się jedynie do większej oszczędności. W obowiązującej w Krakowie ustawie regulacyjnej dla pojazdów publicznych, w rozdziale dotyczącym dorożek, wyszczególnione zostały obowiązki woźniców wobec gości i kary za ich niedopełnienie. Słowo koń pojawia się tu raz – w kontekście należytego utrzymania pojazdu i higieny pracy. Żeby uniknąć zanieczyszczenia

<sup>44</sup> „Przyjaciel Zwierząt” 1880 nr 1 i 2, s. 7, 9–10.

<sup>45</sup> „Przyjaciel Zwierząt” 1880 nr 3 i 4, s. 40.

<sup>46</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1887, nr 8, s. 124.

<sup>47</sup> Demel Juliusz: *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1846–1853*. Biblioteka Krakowska, nr 107. Kraków 1951, s. 88.

<sup>48</sup> Idem: *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1853–1866*. Biblioteka Krakowska, nr 112. Wrocław–Kraków 1958, s. 131.

<sup>49</sup> Grabowski Ambroży: *Wspomnienia*. T. 1. Biblioteka Krakowska, nr 40. Wyd. Stanisław Estreicher. Kraków 1909, s. 311.





Postój dorożek na Ryнку Głównym, ok. 1880, fot. Ignacy Krieger; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-1817/K

i tamowania ulic, wprowadzono zakaz karmienia zwierząt podczas oczekiwania na gościa. Przy popasaniu zaś nakazywano zakładanie szczelnie worków na głowy koni, a także unikanie sieczki<sup>50</sup>.

Trudna dola koni była zauważona i komentowana w mieście jeszcze przed powstaniem Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt. „Już nie jednokrotnie podnoszono w Krakowie myśl założenia towarzystwa ochrony zwierząt. Zanim to jednak nastąpi, zanim nie będzie wolno nosić drobiu i cieląt za nogi związane, albo chudych szkap u wozów żydowskich okładać kijami, zalecamy tymczasem baczność władzy miejscowej na konie dorożkarskie na rynku w dwóch miejscach stacye mające; to jest i parokonnnych i jednokonnnych dorożek. (...) Nieraz można bowiem słyszeć i widzieć, jak przestawszy bić w takt noga-

mi lub biczyskami po skórze dorożek, woźnice biją potem w takt biczami po skórze swoje biedne konie. Takie dręczenie zwierząt powinno być jako czyn niemoralny surowo karanem<sup>51</sup>. Mając świadomość tak trudnej sytuacji koni, Krakowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt zaprosiło do członkostwa właśnie właścicieli dorożek, powozów i omnibusów. Taki gest miał w sposób jednoznaczny wpłynąć na ich uświadamianie i uwrażliwienie na los koni – ich partnerów w codziennej pracy<sup>52</sup>. Chcąc skutecznie wzbudzić w mieszkańcach Krakowa współczucie dla koni, próbowano różnych metod, w tym celu oddawano nawet głos samym zwierzętom. Wśród druków rozprowadzanych przez Stowarzyszenie znalazła się niezwykle emocjonalna i sugestywna *Prośba konia*, która już w pierwszych słowach odwoływała się do ludzkiej wrażliwości: „Przyroda stworzyła mnie dla twego użytku, lecz powierzyła mnie twojemu miłosierdziu. Wszystkie moje usiłowania skierowane są ku temu, aby ci służyć i wypełniać twoją wolę. A więc nie czyni mnie niešťęśliwym przez okrutne ze mną postępowanie<sup>53</sup>”.

## W obronie psów

Inną liczną grupą zwierząt żyjących w Krakowie były psy, których szacunkowa liczba w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku wahała się pomiędzy 1200<sup>54</sup> a 1500<sup>55</sup>. W XIX wieku ich egzystencja w mieście ujęta już była w rygor wielu rozporządzeń, nakazów i zakazów<sup>56</sup>. Od 1858 roku obowiązywał w mieście psi podatek, w którym pokładano duże nadzieje, głównie jako źródła dodatkowych dochodów w budżecie. Jednakże okazały się one płonne. Duża grupa

<sup>50</sup> „Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1877”, R. 46, s. 94–95.

<sup>51</sup> „Czas” 1865, nr 259, z 14 listopada, s. 3.

<sup>52</sup> ANK, *Sprawozdanie z czynności Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt...*, sygn. ZOZ-2, s. 5.

<sup>53</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1890, nr 3, s. 58–59.

<sup>54</sup> Bieniarzówna Janina, Małeckci Jan: *Dzieje Krakowa. T. 3. Kraków w latach 1796–1918*. Kraków 1994, s. 273.

<sup>55</sup> Demel Juliusz: *Stosunki...* [1853–1866], s. 411.

<sup>56</sup> Więcej na ten temat: Sobucka Bożena: *Pokojowce, stróże, włóczęgi. Psy w Krakowie w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, w niniejszym tomie.

właściciele zrezygnowała z posiadania psa, a inni umiejętnie potrafili wykręcić się od płacenia. Podatek zniesiono w roku 1860, a następnie powrócono do niego w roku 1865<sup>57</sup>. Już w chwili wprowadzenia tej opłaty zachodziły poważne obawy o różnego rodzaju odstępstwa i naginanie prawa. Jak zauważano w ówczesnej prasie codziennej: „Podatek ten jest przeto w oczach naszych usprawiedliwiony jeśli ma służyć do ograniczenia liczby psów albo powiększenia dochodów miejskich, a bardziej jeszcze, jeśli ma służyć do ściśnienia przywileju oprawcy, który wybiera podatek tak iż sam bez żadnej kontroli, chwytając jednego i tego samego psa choćby i codziennie nie po to, aby liczbę psów zmniejszyć, lecz aby schwyte psy wykupywano od niego. (...) Co do tego dowodu podatkowego, mającego być dla psa żelaznymi listem bezpieczeństwa, zachodzi okoliczność, że psy łagodne najmniej będą zabezpieczone, bo jak bywało za czasów istnienia tego podatku, utworzył się między ulicznikami nowy przemysł kradzenia znaczków psich, to jest kradzenia obróż, ze względu na wartość tak obróż jak i znaczków”<sup>58</sup>.

W sposób bezpośredni nad egzystencją psów w mieście czuwał hycel, zwany też miejskim oprawcą czy rakarzem<sup>59</sup>. Już w chwili, kiedy na posiedzeniu Rady Miejskiej dyskutowano o wysokości stawki podatku, wśród radnych pojawiły się wątpliwości dotyczące roli oprawcy. Jako obowiązujące przyjęto wówczas zasady, że psy nieposiadające marki miały być wyłapywane przez oprawcę i trzymane do trzeciego dnia. Właściciel zgłaszający się po psa winien był uiścić opłatę 50 centów oraz dodatkowo po 15 centów za pobyt i wyżywienie psa<sup>60</sup>. Tak wysoka opłata miała w opinii prawodawców stanowić jawną zachętę do nadużyć. W Krakowie nie pozostawało tajemnicą, jak barbarzyńskich i gorszących opinię publiczną praktyk dopuszczają się miejscy oprawcy, a prasa pełna była zatrważających opowieści. „Przed rokiem łapano psy we wtorki i piątki do godziny dwunastej, a już od roku pozwolono oprawcy przejeżdżać się swoim obrzydliwym wózkiem po całych dniach i o każdej godzinie, i dawać nam widowisko odrażających łowów na najwięcej uczęszczanych miejscach, między spacerującą publicznością, używającą nie tylko z okien tego widoku, lecz zmuszoną jeszcze i na ulicy lub na plantacjach spotykać się z oprawcą i jego wózkiem, tak dalece, że widziałem nieraz, jak kobiety delikatniejszych nerwów zmuszone były uciekać od scen gwałtownych, na które patrzyć nie wszyscy mogą mieć przyjemność”<sup>61</sup>. Tuż po powstaniu Krakowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt zajęło się i tą kwestią. Kolejno w latach 1877, 1878, 1879 zwracało się do magistratu z prośbami o dokładne określenie instrukcji dla oprawcy, w której zostałyby wyznaczony sposób łapania i utrzymywania psów zgarniętych z ulicy. W styczniu 1879 roku prezydent miasta poinformował Stowarzyszenie, że Komisja Sanitarna ustanowiona przez Radę Miejską zajmie się ułożeniem takiej instrukcji. Okazała się to jednak być pusta deklaracja, a jej głównym celem było oddalenie w czasie kolejnych ponagających wniosków ze strony prozwierzęcych aktywistów. Z krakowskich ulic płynęły kolejne skargi na mrozące krew w żyłach obrazki. „Okolo godz. 10tej rano w ulicy Floryańskiej oprawca rzucił się na dwie porządne osoby i do tego kobiety chcąc im wyrzucić z rąk pieska opatrzonego obróżką, a na którego zarzucił już stryczek. Wydarł też pieska przemocą,



Znaczek opłaty za psa z terenu Podgórze, 1899, awers i rewers; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-402/III/7

szamocząc się z właścicielką jego i poszarpawszy na niej suknie. Zajście spowodowało zbiegowisko, ale nikt nie chciał iść w zapasy z wykonawcą sprawiedliwości”<sup>62</sup>. Wysłuchując się w głosy społeczeństwa, Stowarzyszenie złożyło 20 października 1879 roku na ręce Wysokiego c.k. Namiestnictwa projekt instrukcji dla oprawcy miejskiego. Domagano się, aby niezależnie od pory roku łowił on psy do godziny siódmej rano i za pomocą siatki. Podczas każdego objazdu powinien mu towarzyszyć policjant. Pochwycone psy miały być umieszczane w oddzielnych komórkach, zaopatrzonych w posłanie ze słomy i wodę do picia. Zwracano też uwagę na konieczność stworzenia możliwości wykupu psa przez właściciela jeszcze podczas objazdu hycła po mieście. Postulowano stworzenie grafiku pracy rakarza, zgodnie z którym miał codziennie odbywać kontrole w innej dzielnicy i tylko tam psy wyłapywać<sup>63</sup>. Ostatecznie taka instrukcja została wydana 8 stycznia 1880 roku<sup>64</sup>. Wyraźnie zaznaczono w niej, że oprawca względem przechodniów powinien być uprzejmy, a wszelkie drastyczne zachowania podlegać miały karze grzywny<sup>65</sup>. Było to jednak pobożne życzenie,

<sup>57</sup> Gellner Joanna, Sobucka Bożena: *Jak pies z kotem*. Kraków 2016, s. 6. Katalog wystawy w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, Kamienica Hipolitów, 30 kwietnia – 25 września 2016 r. Kuratorki Joanna Gellner, Bożena Sobucka.

<sup>58</sup> „Czas” 1865, nr 180, z 9 sierpnia, s. 2.

<sup>59</sup> Co ciekawe, w odniesieniu do osoby łapiącej psy słowo rakarz pochodzi od niemieckiego *Racker*, czyli łapacz, hycel, i nie ma ono żadnych związków z rodzinnym pochodzeniem tego słowa od osoby trudniącej się wyłapywaniem raków. Za: Długosz-Korczabowa Krystyna: *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 2003, s. 428.

<sup>60</sup> Dla porównania, było to więcej niż niektóre krakowskie zakłady pobierały na żywienie ludzi. Demel Juliusz: *Stosunki... [1853–1866]*, s. 584.

<sup>61</sup> „Czas” 1866, nr 265, z 21 listopada, s. 3.

<sup>62</sup> „Czas” 1878, nr 174, z 31 lipca, s. 2.

<sup>63</sup> „Przyjaciel Zwierząt” 1880, nr 1 i 2, s. 11–12.

<sup>64</sup> „Dziennik Rozporządzeń dla Stoł. Król. Miasta Krakowa” 1888, R. 9, s. 8.

<sup>65</sup> „Przyjaciel Zwierząt” 1880, nr 5 i 6, s. 54.



a krnąbrność oprawców dawała o sobie wielokrotnie znać. Okazjonalnie wydawano też dodatkowe rozporządzenia regulujące inne nadużycia, np. specjalnym pismem z 25 maja 1888 roku magistrat zakazywał oprawcy wstępowania na chodniki i spędzania z nich psów na środek ulicy w celu ich wyławiania<sup>66</sup>.

Innym tematem gorąco dyskutowanym w mieście był przymus kagańcowy, wprowadzany ilekroć pojawiało się zagrożenie epidemią wścieklizny, która regularnie nawiedzała Kraków. Nieprzestrzeganie przymusu kagańcowego obarczone było karą grzywny. Krakowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt zabrało głos i w tym jakże ważnym dla właścicieli psów temacie. Argumentowano, że ze względu na fizjologię zwierzęcia zakładanie kagańca bardzo mu szkodzi, gdyż uniemożliwia swobodne otwarcie pyska i wywieszenie języka. Było to szczególnie istotne, gdyż psy nie mogą dokonywać respiracji przez skórę. Dla władz miejskich kaganiec był jedynym pewnym remedium na tę odzwierzęcą chorobę. Warto zaznaczyć, że lata osiemdziesiąte XIX wieku przyniosły przełom w badaniach nad zapobieganiem wściekliznie, zwanej inaczej wodowstrętem. O ile objawy choroby zostały bardzo dokładnie opisane, o tyle właściwe zdiagnozowanie jej przyczyny okazało się zadaniem niełatwym. Przełomowe były badania Ludwika Pasteura (1822–1895)<sup>67</sup>, dzięki którym 6 czerwca 1885 roku przeprowadzono pierwsze na świecie szczepienie przeciwko wściekliznie.

Kraków miał to szczęście, że w gronie jego zacnych obywateli znalazł się Odo Bujwid (1857–1942)<sup>68</sup>, bakteriolog, który był inicjatorem stworzenia pierwszej w Polsce, a drugiej na świecie stacji szczepień przeciwko wodowstrętowi. Swoją rozległą wiedzę Bujwid posiadał podczas studiów w Berlinie u Roberta Kocha oraz w Paryżu u wspomnianego Pasteura. W Krakowie osiadł w 1883 roku, jednak pierwszego szczepienia dokonał w 1886 roku w Warszawie<sup>69</sup>. W grodzie Kraka przy ulicy Lubicz 34 założył i prowadził wspólnie z żoną Kazimierą (1867–1932)<sup>70</sup> swoją wytwórnię szczepionek. Magistrat krakowski, przejęty tematem wścieklizny, chcąc być na bieżąco z najnowszymi osiągnię-



Odo Bujwid, 1916, fot. Józef Sebald; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-5757/N

ciami medycyny, w 1886 roku pokrył koszty wyjazdu miejskiego lekarza weterynarii, dr. Andrzeja Walentowicza, do Paryża, do pracowni Pasteura<sup>71</sup>. Krakowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt starało się uświadomić rządzących i szerokie kręgi społeczeństwa o niesłuszności stosowania przymusu kagańcowego. W tym celu odwoływano się do europejskich autorytetów naukowych z zakresu medycyny weterynaryjnej, którzy dowodzili, że kaganiec nie tylko nie przeciwdziała wściekliznie, ale staje się jej katalizatorami, przysparzając psom stresu i wzmagając ich podenerwowanie. Na gruncie krakowskim temat wścieklizny, jej źródeł i przeciwdziałania rozwinęli Józef Limbach i Bronisław Gustawicz w publikacji *Wścieklizna u psów*, wydanej w 1890 roku. Kategoriecznie orzekli oni, że kaganiec dla psów jest „przedmiotem torturowym”<sup>72</sup>. Powoływali się przy tym na przykład Warszawy, gdzie na skutek interwencji Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami władze w 1888 roku uchylły, obowiązujący od 1879 roku, całoroczny przymus kagańcowy. Krakowskie Stowarzyszenie w październiku 1888 roku złożyło do magistratu analogiczny wniosek. Jednak przymus kagańcowy został utrzymany, a zrezygnowano jedynie z natychmiastowego zabijania psów podejrzanych o wściekliznę. Wprowadzono obowiązek trzymania ich przez oprawcę do wieczora drugiego dnia<sup>73</sup>. Co ciekawe, nie tylko Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt interweniowało w celu złagodzenia rygorów kagańcowych. Robili to z własnej inicjatywy również sami mieszkańcy miasta. W 1886 roku skierowali oni do władz miasta list intencyjny, będący rodzajem skargi, na magistrackie porządki, w którym prosili o złagodzenie

<sup>66</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1888, nr 6 i 7, s. 126.

<sup>67</sup> Komornicki Tomasz: *Ludwik Pasteur – życie i dzieło pogromcy mikrobów*. Warszawa 1953.

<sup>68</sup> *Encyklopedia Krakowa*..., s. 93.

<sup>69</sup> Wasiewicz Barbara: *Prace Odona Bujwida (1857–1942) nad szczepionką przeciwko wściekliznie – rys historyczny*. „Przegląd Lekarski” 2016, nr 7, s. 266–268.

<sup>70</sup> *PSB: Bujwidowa Kazimiera*. Hasło oprac. Jan Hulewicz. T. 3. Kraków 1937, s. 111–112.

<sup>71</sup> ANK, Akta miasta Krakowa, Magistrat miasta Krakowa XIX–XX w., nr inw. 9, nr zespołu 33 – konwoluty (dalej cyt. Akta m. Krakowa – konwoluty], Sprawozdanie z podróży do Zakładu p. M. L. Pasteura w Paryżu – odbytej sporządzone wskutek polecenia Jaśnie Wielmożnego Prezydenta Miasta Krakowa przez Dra Andrzeja Walentowicza, sygn. Kr. 6900, s. nlb.

<sup>72</sup> Gustawicz Bronisław, Limbach Józef: *Wścieklizna*..., s. 20.

<sup>73</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1890, nr 1, s. 19.

obowiązujących przepisów. Zwracali uwagę, że w magistracie dominował zapał do szczególnego prześladowania właścicieli psów, a kolejne zakazy dotyczące egzystencji tych zwierząt w mieście wysypywały się z urzędu niczym z rogu obfitości. Opiekunowie psów czuli się szczególnie dotknięci obowiązującym zakazem podróŜowania z psami doroŜką. Pod listem widniało kilkadziesiąt podpisów krakowian – lekarzy, prawników, architektów, przedsiębiorców<sup>74</sup>. Kiedy w 1890 roku wściekliczna znowu zapukała do bram miasta, magistrat wydał rozporządzenie w równie surowym tonie jak poprzednie. Poza bezwzględny przymus kagańcowym wszystkie zwierzęta bez kagańców lub wolno biegające, nawet jeśli posiadały markę poświadczającą zapłacony podatek, miały być wyłapywane i natychmiast zabijane<sup>75</sup>.

Jeśli chodzi o miejskiego oprawcę, to Krakowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt zabierało głos także w kwestii urzędzenia rakarni. W 1879 roku w jednym z pism do magistratu sugerowano, że w mieście powinno zostać urządzone schronisko, jak to już wówczas bywało w innych krajach europejskich. Urzędnikom zaprezentowano nawet plany schroniska istniejącego w Hanowerze, opatrzone dokładnym opisem, a nawet kosztorysem nowej inwestycji – bezskutecznie. Pracy rakażarza przyglądano się skrzętnie. Pod lupę został wzięty także sposób uśmiercania zwierząt. W tym zakresie inspirowano się działaniami podjętymi już zagranicą. W 1878 roku podczas Międzynarodowego Zjazdu Towarzystw Ochrony Zwierząt w Paryżu zdecydowanie potępiono zabijanie zwierząt przez wieszanie lub uderzenie pałką, które to metody uznano za barbarzyńskie. Podobnie jak trucie za pomocą kwasu pruskiego. Rekomendowano tzw. sposób amerykański, który polegał na odurzaniu zwierzęcia tlenkiem węgla w specjalnie do tego przeznaczonej komorze asfiksyjnej. Krakowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt w styczniu 1879 roku złoŜyło w magistracie projekt tego typu komory z myślą o stworzeniu w Krakowie analogicznej. Plany i wszelkie instrukcje zostały przygotowane w porozumieniu z florenckim towarzystwem. Komisja sanitarna, której obie sprawy zostały przekazane, nie zrobiła jednak niczego i nie uwzględniła tych sugestii przy opracowywaniu nowego regulaminu dla oprawcy<sup>76</sup>.

Interwencji ze strony członków Stowarzyszenia wymagała także postawa plantowych, dozorców, którzy na co dzień pilnowali porządku na Plantach i często dopuszczali się dręczenia psów. KaŜdego roku wraz z nadejściem wiosny na drzewach zawiązywały ogłoszenia przypominające, że zgodnie z rozporządzeniem urzędowym z 8 kwietnia 1884 roku psy naleŜy prowadzić na smyczy, czego mają dopilnować dozorczy na Plantach i straż policyjna. Liczne obostrzenia dotyczące psów żyjących w mieście były powodem postępującego rozrzalenia ze strony psych opiekunów. „Z wszystkich miejsc publicznych wyrugowano u nas psa; nie wolno mu nawet swobodnie i spokojnie przejść przez aleję plantacyjną. GdzieŜ więc ma się podziać i którędy chodzić to biedne zwierzę, a z nim jego pan”<sup>77</sup>. Otóż właśnie plantowi nad wyraz gorliwie starali się egzekwować zakazy, przy tym dochodziło nawet do licznych przypadków dotkliwego pobicia psów. Tego typu przypadki były skrzętnie odnotowywane w prasie. „Dnia 15 września 1889 na plantacjach przed ruską cerkwią strażnik plantacyjny rzucił nasamprzód kamie-

niami na psa będącego na trawniku, przez upał słoneczny spalonym, a spędziwszy go stamtąd do tak zwanego kółka, przychwycił go za głowę i przyduświwszy do ziemi, zaczął go porządnie trzcina okładać, wywołując straszne oburzenie w przechodzącej publiczności i gdyby nie interwencja sekretarza towarzystwa, byłby ten Nimrod plantacyjny dobił psinę na miejscu”<sup>78</sup>. Apelowano do magistratu o zapanowanie nad tego typu praktykami, gdyż w rozumieniu prawa były one postrzegane już jako dręczenie zwierząt.

Ciekawym wątkiem jest sprawa psów pociagowych w Krakowie, których dotyczyły liczne zaŜalenia wnoszone przez obrońców tych zwierząt. Ten rodzaj transportu po raz pierwszy miał pojawić się w mieście w mleczarniach Eweliny Dobrzyńskiej. Wózki prowadzone przez psy słuŜyły do rozwożenia nabiału i produktów spoŜywczych oraz lodu. W przedsiębiorstwie mleczarskim sprawcą naduŜyc wobec psów był chłopak nadzorujący wózki. Taka sytuacja skłoniła członków Stowarzyszenia do skierowania prośby do władz miejskich o wydanie odpowiednich przepisów, zainspirowanych rozwiązaniem przyjętym w Austrii<sup>79</sup>.

Współcześnie żyjemy w czasach, kiedy normą stało się podróŜowanie z psami, mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że w Krakowie batalia o taką moŜliwość rozpoczęła się jeszcze w XIX wieku. W 1887 roku na skutek licznych apeli zarówno członków Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt, jak i mieszkańców miasta rozpoczęto starania o uzyskanie stosownego pozwolenia. W pierwszej kolejności rozesłano zapytanie do innych miast europejskich, by rozeznać, jak tam wygląda sytuacja. Po zebraniu odpowiedzi okazało się, że w Austrii i Niemczech moŜliwe jest zabieranie psów do doroŜek, ale jest to już ograniczone w przypadku omnibusów i tramwajów<sup>80</sup>. Po przeprowadzonych konsultacjach międzynarodowych przystąpiono do działań na rodzimym, krakowskim podwórku, gdzie obowiązywało rozporządzenie z 5 października 1885 roku. Zabraniało ono wprowadzania psów do publicznych lokali, restauracji, szynków, kawiarni, doroŜek, fiaków czy wozów tramwajowych. Krakowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt 12 lutego 1888 roku skierowało do Rady Miejskiej wniosek o uchylenie tego zakazu, zwłaszcza w odniesieniu do doroŜek i fiaków. Odzew wśród krakowian, żywo zainteresowanych tym tematem, był niemal natychmiastowy. Na łamach „Czasu” rozgorzała dyskusja, której początkiem stał się artykuł zarzucający Stowarzyszeniu zbytnią troskliwość o sprawy tak błahe, jak podróŜowanie z psami, kosztem zajęcia się spr-

<sup>74</sup> ANK, Akta m. Krakowa – konwoluty, List do Wysokiego c.k. Namiestnictwa przeciw rozporządzeniom Magistratu m. Krakowa z dn. 12go maja 1886 i 23 maja 1886, sygn. Kr. 6900, s. nlb.

<sup>75</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i PoŜytecznych” 1890 nr 5, s. 80.

<sup>76</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i PoŜytecznych” 1887, nr 7, s. 110.

<sup>77</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i PoŜytecznych” 1890, nr 1, s. 68.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>79</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i PoŜytecznych” 1889, nr 11, s. 165.

<sup>80</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i PoŜytecznych” 1887, nr 3 i 4, s. 65–67.



wami poważniejszymi, czyli końmi, których życie w mieście było szczególnie ciężkie<sup>81</sup>. Na takie oskarżenia zareagował natychmiast sekretarz Stowarzyszenia, Bronisław Gustawicz, który na łamach tego samego dziennika zamieścił swoją odpowiedź<sup>82</sup>. Nie był to jednak koniec wymiany zdań, głos zabierać zaczęli krakowianie, którzy również stawali po stronie odwołania zakazu, bowiem jawił się im on jako ograniczający wolność osobistą<sup>83</sup>. Swoją głowę z przymrużeniem oka dorzucił także tygodnik humorystyczny „Djabeł”, zamieszczając artykuł *Psie glosy*, a będący spojrzeniem na zagadnienie z punktu widzenia samych zainteresowanych, czyli psów. „Hau! hau! hau! Panowie! kiedyście wydali rozporządzenie, że nam osobnikom psiego rodu nie wolno uczęszczać do cukierń, piwiarni i restauracyj etc. w dyskretnym milczeniu przyjeśliśmy ten wyrok, uwzględniając, że w istocie może to być żenującem dla niektórych panów upijać się jak nieboskie stworzenia w obecności nas psów, którzy jakkolwiek nie należący do towarzystwa wstrzemięźliwości, nie używamy ani piwa, ani wódki, ani wina, ani innych trunków, którymi upajają się nasi chlebobdawcy. (...) teraz, kiedy przeświety Magistrat nie uwzględniając naszej psiej dyskrecji i delikatności posunął się tak dalece w nienawiści do psiego rodu, że zabronił nam jazdy dorożkami w towarzystwie naszych właścicieli, motywując swój wyrok obawą, abyśmy jadąc wścieklicznie nie zarażali dorożek, zmuszeni jesteśmy głośnym hau, hau, zaprotestować przeciw tak bezprawnym rozporządzeniom (...)”<sup>84</sup>.

Kolejnym ważnym tematem poruszonym przez Krakowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt był wątek wiwisekcji. Komentowali go w swoich listach do Stowarzyszenia także mieszkańcy. „Pod nrem 15. przy ulicy Kolejowej spotykiem się młodzi panowie medykowie na psach do leczenia ludzi. Ponieważ, jak mi to mówiono, jest rzeczą konieczną dla dobra nauki to męczenie zwierząt i każdy medyk obowiązany jest podobno zamęczyć kilka psów i królików, zanim weźmie się do męczenia, t. j. chciałem powiedzieć, do leczenia ludzi, przeto nie mam nic przeciw temu. Ale dlaczego my okoliczni mieszkańcy, którzy się wcale na doktorów nie kształcimy, mamy słuchać psich skowyczeń i wachać niemile zapachy wnętrzości męczonych psów, tego dalibóg nie rozumiem”<sup>85</sup>. Stowarzyszenie wniosło w tej sprawie odezwę do Dziekanatu Wydziału Medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, do magistratu oraz do Dyrekcji Policji z prośbą, aby położyć kres tym nadużyciom. W swojej retoryce odwoływano się do rozporządzenia Ministra Oświaty z 17 lipca 1885 roku, według którego doświadczenia na żywych zwierzętach miały być przeprowadzane tylko w celach bardzo poważnych badań. Doniesienia z krakowskiego prosektorium sugerowały tymczasem coś zupełnie innego, dlatego też powinny wzbudzić zaniepokojenie u włodarzy miejskich. Na łamach swojego periodyku



Bela Weissberg z psem, 1914–1918, autor fotografii nieznan; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-Fs13946/IX/167

Stowarzyszenie moderowało dyskusję dotyczącą zabijania zwierząt na potrzeby medyczne, za każdym razem nadając jej szeroki kontekst europejski i przytaczając zdania autoritetów naukowych z innych krajów.

## W obronie ptaków

Gatunkiem zwierząt na stałe związanym z miastem były ptaki, które w Krakowie były obecne w sposób szczególny, począwszy od rynkowych gołębi, przez drób sprzedawany na placach targowych, aż po ptaki śpiewające, które często stanowiły ozdobę mieszczańskich kamienic. Magistrat pod naciskiem Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt wydał 12 lipca 1879 roku rozporządzenie regulujące sposób obchodzenia się z ptakami. Przypomniano gawiedzi, że dotychczas powszechny zwyczaj przynoszenia na cotygodniowy targ gołębi w kieszeniach, rękawach czy ukrytych pod kamizelkami jest przestępstwem przeciwko ustawie o dręczeniu zwierząt z 1855 roku<sup>86</sup>. Przy współudziale policji organizowane były obławy na ptaszników, którzy po lasach i ogrodach wyłapywali ptaki. Szczególnie często trudnili się tym procederem mieszkańcy Zwierzyńca, Łobzowa, Czarnej Wsi i Bronowic. Tam też konfiskowano najczęściej siatek, klatek i sideł. Wśród sprzedawców na placach prowadzono szeroko zakrojoną akcję uświadamiającą odnośnie do sposobu przewożenia i trzymania zwierząt. To właśnie klatki stawały się dla ptaków podstawowym sposobem dręczenia ze strony ludzi, często nieumyślnym. Zwłaszcza wobec ptaków dziko żyjących klatka stawała się wyjątkowo okrutnym przedmiotem. Precyzyjnie wskazywano więc cechy konstrukcyjne dobrych klatek. W przypadku ptaków owadożernych powinny być one prostokątne, zbudowane ze szczebelków różnej wielko-

<sup>81</sup> „Czas” 1888, nr 42, z 21 lutego, s. 2.

<sup>82</sup> „Czas” 1888, nr 43, z 22 lutego, s. 2.

<sup>83</sup> „Czas” 1888, nr 48, z 28 lutego, s. 3.

<sup>84</sup> „Djabeł” 1888, nr 5, s. 3.

<sup>85</sup> „Djabeł” 1887, nr 24, s. 6.

<sup>86</sup> „Przyjaciel Zwierząt” 1879, nr 7 i 8, s. 63.



Handel drobiem na Rynku Głównym, 1929, fot. Agencja Fotograficzna Światowid; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-Fs5339/IX

ści, tak by odpowiadały naturalnym warunkom bytowania tych zwierząt na gałęziach. Przede wszystkim klatka powinna być czysta oraz zawierać wodę do picia i zwilżania piórek<sup>87</sup>.

Jeśli chodzi o sytuację drobiu na targowiskach miejskich, to orędowno za wprowadzeniem i popularyzacją w Krakowie koszyczków szpagatowych<sup>88</sup> z drewnianym dnem. Miały one zapewnić ptactwu minimum komfortu, często bowiem było ono przewożone w gęstych workach lub też powiązane ciasno za nogi, głową w dół. W 1888 roku Stowarzyszenie sprowadziło z Monachium taki wzorcowy koszyczek, a Towarzystwo Powroźnicze z Radymna wyprodukowało pierwsze egzemplarze prototypowe, które stopniowo wprowadzano do sprzedaży. Można je było zakupić w Sukiennicach w cenie 57 centów za mały i 68 centów za większy koszyk<sup>89</sup>.

## Bydło w mieście

Kategorią zwierząt bardzo istotną w mieście było bydło. W spisie powszechnym z 1900 roku zanotowano w Krakowie 1392 sztuki bydła rogatego i 1245 sztuk nierogacizny<sup>90</sup>. Wielką popularnością cieszyły się jarmarki bydłecce, o przebiegu których informowano na bieżąco zarówno w rozporządzeniach magistratu, jak i w prasie codziennej. Produkcja bydła i nierogacizny stanowiła w XIX wieku jeden z największych działów gospodarki. Rocznie z Galicji wychodziło około 2 miliony sztuk bydła<sup>91</sup>. Bydło było podstawą łańcucha produkcyjnego, który swój koniec miał zawsze w miejskiej rzeźni. Zanim tam jednak dotarło, zwie-

rzęta były przepędzane przez miasto z dworca kolejowego. Nowa rzeźnia miejska została wybudowana w Krakowie na terenie gminy Grzegórzki. Otwarto ją w 1878 roku i była wówczas pierwszym w Galicji wzorowo urządzonym tego typu zakładem. Infrastruktura tego miejsca była stopniowo rozwijana, ale tempo realizacji inwestycji było bardzo powolne. W ciągu 28 lat powstała druga hala do bicia bydła rogatego oraz hala do bicia nierogacizny. Liczne braki w tym zakładzie miejskim były wykazywane notorycznie i przedstawiane prezydium Rady Miejskiej. Wreszcie w 1906 roku ówczesny prezydent Krakowa Juliusz Leo (1861–1918)<sup>92</sup> nakazał przygotowanie planu modernizacji. W 1912 roku po ostatecznym uchwaleniu niezbędnych środków finansowych przystąpiono do prac budowlanych<sup>93</sup>. Skalę produkcyjną miejskiej rzeźni w Krakowie najlepiej oddaje liczba

<sup>87</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1890, nr 10, s. 166–167.

<sup>88</sup> Szpagat – rodzaj mocnego sznurka z włókien konopnych lub lnianych.

<sup>89</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1889, nr 7, s. 72.

<sup>90</sup> *Statystyka miasta Krakowa...*, s. 57.

<sup>91</sup> „Targowisko. Czasopismo dla handlu bydłem i nierogacizną” 1893, nr 1, s. 1.

<sup>92</sup> *PSB*: Leo Juliusz. Hasło oprac. Celina Bąk-Koczarska, Józef Buszko. T. 17. Wrocław 1972, s. 66–70.

<sup>93</sup> Zawadzki Marceli: *Krakowska rzeźnia miejska*. Kraków 1913, s. 4–5.





Rzeźnia miejska, ok. 1880, fot. Ignacy Krieger; w zbiorach MHK, nr inw. MHK-2931/K

zabijanego tam bydła. W 1872 roku było to 34 691 sztuk, w roku 1900 liczba ta sięgnęła 68 225, a w 1912 roku było to już 120 031 sztuk<sup>94</sup>.

W Krakowie obowiązywało zarządzenie magistratu z 26 kwietnia 1884 roku<sup>95</sup>, które regulowało zasady przepędzania bydła przez miasto do rzeźni. Wyznaczona trasa omijała ściśle centrum w celu uniknięcia wypadków i komplikacji.

W instrukcji dotyczącej porządku w rzeźni miejskiej, pochodzącej z 1878 roku, poza sposobem trzymania bydła w mieście nakładano też obowiązki na rzeźników. Mieli oni zapewnić zwierzętom pożywienie i wodę. Samo zaś uśmiercanie powinno odbywać szybko i bez męczarni. Starając się ten moment jak najbardziej złagodzić, Krakowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt sugerowało wprowadzenie w rzeźniach słomianych materacy, na których rzeźnicy kładliby zwierzęta przez zabiciem, gdyż często było ono po skrępowaniu rzucane na posadzkę<sup>96</sup>. Liczne interwencje obejmowały też targowicę miejską, gdzie również notorycznie dochodziło do nadużyć.

## Rybołówstwo i jego ochrona

Ciekawym aspektem działalności Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt była aktywność na polu rybołówstwa. To właśnie w Krakowie 13 lipca 1879 roku powstało Krajowe Towarzystwo Rybackie. Tuż po zatwierdzeniu statutu przez c.k. Namiestnictwo Galicji założonych zostało kolejnych osiem oddziałów tego towarzystwa. Jego pierwszym prezesem był dr Maksymilian Nowicki (1826–1890)<sup>97</sup>, profesor zoologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, działacz Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt. Początkowo zajmował się owadami, ale po 1875 roku niemal całkowicie poświęcił się ichtiologii i rybołówstwu. Profesor Nowicki podjął też konkretne kroki w kierunku zarybiania polskich rzek. Zakupił specjalistyczny przyrząd służący do wychowu ikry, którą sprowadził z zagranicy, i urządził w młynach królewskich wylęgarnię. W efekcie pozyskał dostateczny narybek łososi i lipieni, ryb niemal wytępionych, który wpuścił do Wisły w Krakowie, do Białej w Tarnowie oraz do Bystrzycy w Stanisławowie. W czasie, kiedy powstawało w Krakowie Towarzystwo Rybackie, warunki środowiskowe były bardzo sprzyjające, a wśród społeczeństwa istniała ogromna chęć zajęcia się sprawą hodowli ryb. Zagraniczne towarzystwa z ogromną sympatią i wyczekiwaniem podchodziły do krakowskiego Towarzystwa, oferując jednocześnie potrzebne wsparcie<sup>98</sup>. Od samego początku obok spraw organizacyjnych Towarzystwo zajmowało się zarybianiem rzek, aklimatyzacją nowych

<sup>94</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>95</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1887, nr 1, s. 47.

<sup>96</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1888, nr 6 i 7, s. 124.

<sup>97</sup> *PSB*: Nowicki Maksymilian. Hasło oprac. Zbigniew Kawecki. T. 23. Wrocław–Kraków 1978, s. 330–331.

<sup>98</sup> „Przyjaciel Zwierząt” 1879, nr 5 i 6, s. 48.

gatunków ryb, a także ochroną rybostanu. Jednakże na każdym kroku borykało się z brakiem podstaw prawnych. Dlatego z inicjatywy władz tej organizacji 24 stycznia 1887 roku została uchwalona Krajowa ustawa o rybołówstwie dla Królestwa Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim. Była ona pionierskim osiągnięciem Towarzystwa Rybackiego. Nic dziwnego, że to właśnie Kraków stał się stolicą polskiego rybołówstwa. Jego okolice słynęły już wtedy z wieloletnich tradycji rybackich. To w Dubiu, tuż obok podkrakowskich Krzeszowic, w 1850 roku została założona pierwsza w Polsce pstrągarnia, której organizacją zajmował się dr Jan Radziwiński, lekarz rodzinny Potockich. Swoją bezpośrednią inspirację zaczerpnął z Francji, gdzie w tym samym czasie został wydany podręcznik instruktażowy. Wszystko odbywało się przy wsparciu i aprobach hrabiego Adama Potockiego (1822–1872)<sup>99</sup>, właściciela dóbr krzeszowickich. Jego syn, Artur Potocki (1850–1890)<sup>100</sup>, podtrzymywał zamiłowanie ojca do rybactwa, był też wielkim dobrodziejem Towarzystwa Rybackiego, któremu udzielał wsparcia finansowego, zwłaszcza na pokrycie kosztów druku publikacji branżowych. W 1887 roku jego kosztem urządzona została krajowa wystawa rybacka<sup>101</sup>. Członkowie Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt prowadzili wśród społeczeństwa szeroko zakrojoną akcję uświadamiającą, że ryby, choć w naszych oczach są głównie pokarmem, także padają ofiarami dręczenia. Co roku w okresie świąt Bożego Narodzenia wystosowywali odezwy, skierowane głównie do gospodyń domowych i kucharzy, polecając bezbolesny sposób zgładzania ryb i upraszając o delikatność<sup>102</sup>.

## Kreowanie wrażliwości

Poza konkretnymi działaniami na rzecz zwierząt, których celem było doprowadzenie do wydania kolejnych praw, nakazów i zakazów, Krakowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt prowadziło permanentną akcję uświadamiającą i uwrażliwiającą społeczeństwo na los braci mniejszych. Na łamach swojego miesięcznika publikowało opowiadania o zwierzętach, w których pokazywane były one zawsze od strony emocjonalnej, jako istoty wrażliwe, czujące i tak samo jak my, ludzie, cierpiące. „Czy chcecie wiedzieć, co się w główce biednej sikorki dzieje? A któż może wiedzieć, jakie myśli tłoczyły się jej do głowy, myśli może bezładne, nie tak wyraźne, jak nasze, ale zawsze myśli, ot takie, jakie sikorka mieć może”<sup>103</sup>.

Działacze Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt w okresie swojej działalności jak mantrę powtarzali zdanie: „Kto nie ma miłości nad zwierzęciem, nie ma jej także nad człowiekiem”<sup>104</sup>. Niemal na każdym kroku starali się przypominać, że jesteśmy winni zwierzętom opiekę, bo jest to naszym obowiązkiem. Niczym przysłowiowa kropla drażąca skałę starali się popychać władze miejskie w kierunku większej dbałości o prawa zwierząt w mieście. O ile bez problemu zyskiwali przychylność społeczeństwa, o tyle współpraca z władzami pozostawiała wiele do życzenia. „W spisach członków znajdujemy ludzi wszystkich warstw, wszystkich zawodów, od najwyższych dygnitarzy do ludzi stojących na najniższym szczeblu społeczeństwa, a na ich

czele widzimy osoby rządzące w kraju, a nawet księżęta i królowie chętnie obejmują na tych towarzystwach protektoraty. A u nas? – U nas dziwna jakaś oziębłość i lekceważenie wieje od pewnych władz, które powinny towarzystwo uznać za swoich sojuszników i pomocników, pomagających im w wykonaniu tych obowiązków, które do nich w pierwszym rzędzie należą, a których organa ich nie mogą objąć i pokonać dla całego ich nawału”<sup>105</sup>.

## Dziedzictwo

Bez wątplenia Krakowskie Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt było najprężniej działającą XIX-wieczną organizacją opieki nad zwierzętami w Krakowie. Funkcjonowało świadomie i planowo. W szeregach Stowarzyszenia działało średnio około 280 osób<sup>106</sup>. W mieście liczącym wówczas niemal 60 tysięcy mieszkańców wydawało się to znikomym procentem. Jednak siła sprawcza tej garstki aktywistów prozwierzęcych była duża. Kolejne organizacje, jakie powstawały w Polsce XX wieku, podążały ścieżkami wytyczonymi w poprzednim stuleciu, zmieniały się jedynie okoliczności ich funkcjonowania, pojawiły nowe możliwości i kanały informacyjne do wykorzystania.

Na początku XX wieku odżyło w Krakowie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami (TOZ), na którego czele stanął dr Kazimierz Lubecki (1880–1939)<sup>107</sup>, prawnik i filozof, społeczny aktywista, który od 1908 roku działał w Krakowie jako prelegent i prezes Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Pokoju, Czytelni Katolickiej, wiceprezes Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej i Straży Polskiej oraz sekretarz Towarzystwa Filozoficznego. W 1910 roku sprawował pieczę nad kwartalnikiem TOZ „Obronca Zwierząt”. W swoich publikacjach wielokrotnie poruszał zagadnienie ochrony zwierząt w wymiarze etycznym, zastawiając

<sup>99</sup> PSB: Potocki Adam. Hasło oprac. Stefan Kieniewicz. T. 27. Wrocław–Kraków 1983, s. 750–755.

<sup>100</sup> PSB: Potocki Artur. Hasło oprac. Jerzy Zdrada. T. 27. Wrocław–Kraków 1983, s. 797–799.

<sup>101</sup> Wilkosz Ferdynand: *Pierwsza w Polsce pstrągarnia w Różinie koło Krzeszowic*. „Okólnik Rybacki. Organ Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie” 1904, nr 72, s. 317–322.

<sup>102</sup> *Miejcie litość nad rybami!*. „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1888, nr 12, s. 192.

<sup>103</sup> Limbach Józef. *Gniazdko sikorki*. „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1887, nr 3 i 4, s. 3–5.

<sup>104</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1888, nr 1, s. 34.

<sup>105</sup> „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1889, nr 8–10, s. 138.

<sup>106</sup> Liczba członków Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt w latach osiemdziesiątych XIX wieku kształtowała się następująco: w roku 1879 – 219 osób; w roku 1887 – 205 osób; w roku 1888 – 259 osób; w roku 1889 – 277 osób, w roku 1890 – 283 osób. Przygotowane na podstawie sprawozdań dotyczących liczebności Stowarzyszenia publikowanych na łamach „Opiekuna Zwierząt Domowych i Pożytecznych” w latach 1887–1891.

<sup>107</sup> PSB: Lubecki Kazimierz. Hasło oprac. Czesław Lechicki. T. 17. Wrocław 1972, s. 580–581.



się m.in. nad faktem, czy należy zajmować się zwierzętami, skoro dookoła tyle ludzi żyje w nędzy<sup>108</sup>.

Z chwilą powstania Wielkiego Krakowa nowych wyzwań w mieście nie brakowało. Przejęte zostały m.in. dwie dodatkowe rzeźnie na Półwsiu Zwierzynieckim i w Krowodrzy. Przy współudziale TOZ magistrat przygotował też projekt koniecznych do zrealizowania inwestycji. Na liście znalazło się powiększenie pomieszczeń rzeźni, zbudowanie ramp do wyładunku i podcieni na postój dla nierogacizny. Dodatkowo przy każdej rzeźni miał powstać zespół niezbędnych do jej funkcjonowania budynków, wśród których miały znaleźć się oddział sanitarny, zakład do przerabiania mięsa i oddział fabryczny. Modernizacja miała objąć także rakarnię miejską<sup>109</sup>. Od stycznia 1910 roku zaczęła obowiązywać w Krakowie ustawa dotycząca zapobieganiu zarazom zwierzęcym oraz ich tłumieniu. Zaliczała ona psy, koty i drób do pożytecznych zwierząt domowych i z tego też względu nakazywała bezwzględne ich chronienie przed przemocą. Zauważalna była zmiana w podejściu do psów w trakcie epidemii wścieklizny, złagodzone przymus kagańcowy, który odtąd dotyczył jedynie psów nie trzymanych na uwięzi. Uchylono też nakaz bezwzględnego zabijania psów, które były wyłapywane jako biegające bez kagańca i smyczy (linewki). Złapany pies był na koszt właściciela przetrzymywany aż do ustania zarazy<sup>110</sup>. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami nadal starało się utrzymać w ryzach miejskiego oprawcę, który tak jak w XIX wieku, poczynił sobie śmiało, wyłapując psy na Plantach, w sieniach i po placach, co oczywiście było surowo zakazane. W 1909 roku Towarzystwo skierowało do władz miasta memoriał dotyczący zarówno zasad pracy samego oprawcy, jak i stanu technicznego rakarni, która została dokładnie przez inspektorów towarzystwa skontrolowana. Jej stan był zatrważający i konieczna była rekonstrukcja zakładu. Towarzystwo postanowiło także wyróżnić funkcjonariuszy krakowskiej policji, którzy szczególnie zasłużyli się w ściganiu przestępstw przeciwko zwierzętom. Otrzymali oni nagrody finansowe.

Działacze Towarzystwa podjęli także interwencję w sprawie mariackich gołębi. Przyjmując znaną już miłośnikom zwierząt figurę retoryczną, zaczęli mówić do krakowian głosem gołębi, dopraszając się jednocześnie ich uwagi. „My świadki doli i niedoli Krakowa, my żywa pamiątka poczciwości, gościnności i uczynności szlachetnych przodków Waszych pilnujemy drogiej Wam Świątyni Maryackiej, która tyle setek tysięcy obywateli krakowskich gościła. Głodne

szukamy pożywienia, które nam niestety tylko kilka litościwych osób podaje (...)”<sup>111</sup>. Gołębie rynkowe były w okresie zimowym karmione na koszt Towarzystwa dwa razy w tygodniu. Pozostałe ptactwo członkowie żywili na własny koszt.

W kwestii koni udało się uzyskać rozporządzenie, które nakazywało, aby wszystkie wozy opatrzone być tabliczkami z imieniem i nazwiskiem oraz adresem zamieszkania właściciela pojazdu. Miało to ułatwić nakładanie kar. W 1910 roku odnotowano również, że po raz kolejny nie powiodła się próba stworzenia w mieście schroniska dla zwierząt. Wprawdzie istniało ono krótko, ale z braku funduszy zostało zamknięte<sup>112</sup>.

Baczone oko strażników praw zwierząt w Krakowie zwróciło się także w stronę prywatnego zwierzyńca w parku Krakowskim, zwanego wówczas zoologiem. Była to interwencja na miarę współczesnych tego typu akcji. Od 1904 roku swoją menażerię w parku Krakowskim prowadził Antoni Musiołek, właściciel sklepu zoologicznego Orniz przy ulicy Sławkowskiej<sup>113</sup>. TOZ niemal co roku interweniował w sprawie stanu zwierząt, które, wynędzniałe, miały być trzymane w brudnych klatkach, bez podściółki, pokarmu i wody. Szczególnym obiektem dręczenia były małpki, zaczepiane i szykanowane przez młodzież. Zdarzył się także nieszczęśliwy wypadek poturbowania młodego chłopaka przez niedźwiedzia.

Powyższe studium rozwoju idei ochrony praw zwierząt na gruncie krakowskim to piękna opowieść o mieszczańach, ich wrażliwości i zaangażowaniu, a zarazem kolejna odkryta karta zwierzęcej historii. W postępowaniu działaczy organizacji prozwierzęcych to właśnie nasi czworonożni pobratymcy byli najważniejsi. Ich obecność w mieście znacząco wpływała na organizację jego przestrzeni, gdzie równoległe do ludzkiej tworzyła się zwierzęca historia. Jej odkrywanie stanowi dziś dla historyków nie lada wyzwanie, wymaga bowiem otwartego umysłu i odpowiedniej krytyki źródeł. Pewne jest, że w XXI wieku zwierzęta muszą przestać być białą plamą historii<sup>114</sup>.

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Archiwum Narodowe w Krakowie

Akta miasta Krakowa, Magistrat miasta Krakowa XIX–XX w., nr inw. 9, nr zespołu 33 – konwoluty, sygn. Kr. 6900

*Sprawozdanie z czynności Krakowskiego Stowarzyszenia Ochrony Zwierząt za czas od 17 czerwca 1877 do 31 grudnia 1878.* Kraków 1879, sygn. ZOZ-2

### Opracowania

Baratay Eric: *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii.* Przeł. Paulina Tarasewicz. Gdańsk 2014

Bieniarzówna Janina, Małecki Jan: *Dzieje Krakowa. T. 3. Kraków w latach 1796–1918.* Kraków 1994

<sup>108</sup> Lubecki Kazimierz: *Kwestia zwierząt.* Kraków 1908; idem: Kazimierz: *Przyczynek do kwestii zwierząt.* Kraków 1909.

<sup>109</sup> „Obrońca Zwierząt” 1910, nr 3 i 4, s. 27.

<sup>110</sup> „Dziennik Ustaw i Rozporządzeń Krajowych dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim” 1909, cz. 3, s. 15.

<sup>111</sup> Drozdowski Józef: *Odezwa miejskich gołębi.* „Obrońca Zwierząt” 1910, nr 1, s. 23–34.

<sup>112</sup> Kukawski Roman: *III. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Krak. Tow. Opieki nad Zwierzętami.* „Obrońca Zwierząt” 1910, nr 2, s. 17–19.

<sup>113</sup> Torowska Joanna: *Parki Krakowa.* Cz. 1. Kraków 2004, s. 79.

<sup>114</sup> Baratay Eric: *Zwierzęcy punkt...*, s. 21.

- Demel Juliusz: *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1846–1853*. Biblioteka Krakowska, nr 107. Kraków 1951
- Demel Juliusz: *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1853–1866*. Biblioteka Krakowska, nr 112. Wrocław–Kraków 1958
- Długosz-Korczabowa Krystyna: *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 2003
- Drozdowski Józef: *Odezwa miejskich gołębi*. „Obrońca Zwierząt” 1910, nr 1, s. 23–34
- Dunin-Borkowski Jerzy: *Almanach błękitny. Genealogia żyjących rodów polskich*. Lwów 1908
- „Dziennik Rozporządzeń dla Stoł. Król. Miasta Krakowa” 1881, R. 2, nr 7; 1888, R. 9
- „Dziennik Ustaw i Rozporządzeń Krajowych dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem” 1909, cz. 3
- Gellner Joanna, Sobucka Bożena: *Jak pies z kotem*. Kraków 2016
- Grabowski Ambroży: *Wspomnienia*. T. 1. Biblioteka Krakowska, nr 40. Wyd. Stanisław Estreicher. Kraków 1909
- Grabski Marek: *Walery Eljasz Radzikowski – fotograf Tatr i Podhala*. „Dagerotyp” 2005, nr 14, s. 14–29
- Gustawicz Bronisław, Limbach Józef: *Wściekliwość u psów*. Kraków 1890
- Helios Joanna, Jedlecka Wioletta: *Znęcanie się nad zwierzęciem w doktrynie prawa karnego i w orzecznictwie sądowym – kilka uwag tytułem wstępu do rozważań o prawnej ochronie zwierząt*. „Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji” 2017, nr 108, s. 9–16
- Izdebski Adam: *Jak znaleźć przeszłość? Historia środowiska w i Kraków*. W: *Ekobiografia Krakowa*. Red. Adam Izdebski, Rafał Szymtyka. Kraków 2018, s. 7–37
- Jak Polacy znęcają się nad zwierzętami? Raport z monitoringu sądów, prokuratur i policji*. Tekst Dawid Karas, opieka meryt. Joanna Wydrych. Wrocław–Kraków [online]. 2016 [dostęp 10 grudnia 2019]. Dostępny w internecie: <https://czarnaowca.org/wp-content/uploads/2016/03/CzarnaOwca-NMP-RAPORT-1.pdf>
- Jarosz Marta: *Ochrona zwierząt w Polsce na przestrzeni dziejów*. „Wiadomości Zootechniczne” 2016, nr 54, s. 110–118
- Jaroszuk Anna: „Ludzie – zwierzęta – miasto. Warszawiaczy i wybrane gatunki zwierząt w przestrzeni publicznej Warszawy w drugiej połowie XIX wieku i na początku wieku XX”. Warszawa 2015. Praca magisterska napisana pod kierunkiem dr. hab. Pawła Rodaka w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Dostępna w internecie: <https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/9261/A.%20Jaroszuk%2c%20Ludzie-zwierzc4%99ta-miasto.pdf?sequence=1&isAllowed=y> [dostęp 15 września 2017]
- Jastrzębska Magdalena: *Dama w jedwabnej sukni. Opowieść o księżniczce Helenie Sanguszkównie*. Łomianki 2015
- „Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1877”, R. 46
- Komornicki Tomasz: *Ludwik Pasteur – życie i dzieło pogromcy mikrobów*. Warszawa 1953
- Krzyżanowska Zofia: *Dobroczynność w Krakowie*. W: *Kraków w XIX w.* T. 1. Biblioteka Krakowska, nr 72. Kraków 1932, s. 181–248
- Kukawski Roman: *III. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Krak. Tow. Opieki nad Zwierzętami*. „Obrońca Zwierząt” 1910, nr 2, s. 17–19
- Limbach Józef: *Gniazdko sikorki*. „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1887, nr 3 i 4, s. 3–5
- Lubecki Kazimierz: *Kwestia zwierząt*. Kraków 1908
- Lubecki Kazimierz: *Przyczynek do kwestii zwierząt*. Kraków 1909
- M.W., A.B.: *Eugeniusz Janota*. „Tygodnik Ilustrowany” 1879, nr 181, s. 369–370
- Mamzer Hanna: *Polacy wobec cierpienia zwierząt*. „Życie Weterynaryjne” 2017, nr 92, s. 796–798
- Miejcie litość nad rybami!*. „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1888, nr 12, s. 192
- Polski słownik biograficzny*:
- Bujwidowa Kazimiera. Hasło oprac. Jan Hulewicz. T. 3. Kraków 1937, s. 111–112
- Estreicher Stanisław. Hasło oprac. Stanisław Kot. T. 6. Kraków 1948, s. 312–315
- Gustawicz Bronisław. Hasło oprac. Zofia Szromba. T. 9. Wrocław 1961, s. 174–175
- Janota Eugeniusz. Hasło oprac. Czesław Lechicki. T. 10. Wrocław 1962–1964, s. 552–553
- Kossak Juliusz. Hasło oprac. Andrzej Ryszkiewicz. T. 14. Wrocław 1969, s. 244–246
- Leo Juliusz. Hasło oprac. Celina Bąk-Koczarska, Józef Buszko. T. 17. Wrocław 1972, s. 66–70
- Nowicki Maksymilian. Hasło oprac. Zbigniew Kawecki. T. 23. Wrocław–Kraków 1978, s. 330–331
- Potocki Adam. Hasło oprac. Stefan Kieniewicz. T. 27. Wrocław–Kraków 1983, s. 750–755
- Potocki Artur. Hasło oprac. Jerzy Zdrada. T. 27. Wrocław–Kraków 1983, s. 797–799
- Rzewuski Walery. Hasło oprac. Jerzy Koziński. T. 34. Kraków–Wrocław 1992, s. 183–185
- Schmidt Michał. Hasło oprac. Celina Bąk-Koczarska. T. 35. Warszawa–Kraków 1994, s. 547–548
- Schreiber Szymon. Hasło oprac. Bogusława Czajeczka. T. 35. Warszawa, 1994, s. 635–636
- Statystyka miasta Krakowa zestawiona przez Biuro Statystyczne Miejskie*. Pod kier. i red. Józefa Kleczyńskiego. Z. 12. Kraków 1912
- Szerymanow Wojciech: *120-lecie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce*. W: *Jubileusz 120-lecia Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce*. Kraków 1984, s. 4–17
- Torowska Joanna: *Parki Krakowa*. Cz. 1. Kraków 2004
- Ustawy i rozporządzenia o ochronie zwierząt obowiązujące w Królestwie Galicyi i W. Ks. Krakowskim*. Lwów 1879
- Wasiewicz Barbara: *Prace Odonu Bujwida (1857–1942) nad szczepionką przeciwko wściekłości – rys historyczny*. „Przegląd Lekarski” 2016, nr 7, s. 266–268
- Wilkosz Ferdynand: *Pierwsza w Polsce pszragarnia w Różinie koło Krzeszowic*. „Okólnik Rybacki. Organ Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie” 1904, nr 72, s. 317–322
- Zawadzki Marceli: *Krakowska rzeźnia miejska*. Kraków 1913
- Żukowski Przemysław Marcin: *Zoll Fryderyk Franciszek*. W: *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Red. Danuta Malec. T. 2 (1780–2012). Kraków 2014, s. 599–601

## Gazety i czasopisma

- „Czas” 1865, nr 180, z 9 sierpnia; nr 259, z 14 listopada; 1866, nr 265, z 21 listopada; 1877, nr 137, z 20 czerwca; nr 60, z 15 marca; 1878, nr 174, z 31 lipca; 1888, nr 42, z 21 lutego; nr 43, z 22 lutego; nr 48, z 28 lutego
- „Gazeta Lwowska” 1876, nr 50, z 2 marca
- „Djabeł” 1888, nr 51; 1887, nr 24
- „Obrońca Zwierząt” 1910, nr 3 i 4
- „Opiekun Zwierząt Domowych i Pożytecznych” 1884, nr 3 i 4; 1887, nr 1; 3 i 4; nr 7; nr 8; 1888, nr 1; 6 i 7; 1889, nr 7; 8–10; nr 11; 1890, nr 1; nr 3; nr 5; nr 10; 1891, nr 5 i 6
- „Przyjaciel Dzieci” 1861, nr 11
- „Przyjaciel Zwierząt” 1879, nr 7 i 8; 1880, nr 1 i 2; nr 3 i 4; nr 5 i 6
- „Targowisko. Czasopismo dla handlu bydłem i nierogacizną” 1893, nr 1